Nr. 220 — Lwów Wtorek dnia 26 Września. — **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Za zmianę adresu opłata się 20 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Cypryana | Wozn. cz. Kr.
Jutro: Kosmy i Dam. | Nykyty M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 58
Zachód „ 5 „ 43

Długość dnia g. 11 m. 45
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić prenumeratę, bo kto jej nie nadesłe przed 1 października, ten narazi się na kilkodniową przerwę w otrzymywaniu naszego pisma. Przytem bowiem ogromnej liczbie prenumeratorów, jaką posiadamy, nie jesteśmy w stanie dokonać równocześnie niezwłocznej ekspedycyi dla tych abonentów, którzy na czas odnawiają i nadliczbowej ekspedycyi dla tych, którzy się spóźnili z odnowieniem prenumeraty. Nadto może się znowu powtórzyć to, co było na początku tego miesiąca, że wszyscy ci, którzy się spóźnili z odnowieniem abonamentu, nie dostali numerów z pierwszych dni września, gdyż cały nakład „Przeglądu" był już wyczerpany.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 września.

Przed dwoma tygodniami, w liście pewnego Polaka, podaliśmy z Belgradu wiadomość, że będące u steru radykalne stronnictwo, zawsze pełne ideałów panslawistycznych, dąży pokryjomu do sprowadzenia do Serbii Karageorgiewiczów, którzy, jak wiadomo, roszczą prawo do serbskiego tronu i cieszą się wyjątkową sympatyą sfer petersburskich, a w „najlepszym przyjacielu cara" Nikicie czarnogórskim mają nawet krewnego i protektora. Autor owego listu wskazywał na niebezpieczeństwa tych usiłowań radykalnych, niebezpieczeństwa wypływające z bardzo niepewnego charakteru Piotra Karageorgiewicza i ambitnych pragnień jego brata Arsena, który ożeniwszy się niedawno z Rosyanką Demidowówną, zwaną księżniczką San Donato, równie jak on ambitną, a niezmiernie bogatą, będzie miał dostateczne środki do prowadzenia agitacyi na rzecz swego domu. Młody król, wzięty jakby w kuratelę przez radykalistów, nie widział tych niebezpieczeństw i stąpił, jak mu zalecili jego doradcy, bardzo naraził swoje stanowisko. Najpierw tedy, podczas teraźniejszej podróży po kraju, odwiedził w Waljewie niejakiego Lubomira Nenadowicza, wuja pretendentów, i na uczcie w jego domu pił za zdrowie wszystkich jego krewnych, jemu samemu dał wysoki order, który odpiął z własnej piersi, i zaraz potem wysłał do Cetynii telegram z serdecznemi życzeniami dla Nikity i jego zięcia Piotra Karageorgiewicza. Sprawiło to oczywiście ogromne wrażenie w całej Serbii; poczęto mówić, że król zabiega o życzliwość pretendentów, że ci potężni ... Na telegram królewski odpowiedziano z Cetynii bardzo uprzejmie, a równocześnie w belgradzkim radykalnym dzienniku *Widelo* pojawiła się rozmowa jakiegoś wybitnego Serba z Piotrem Karageorgiewiczem, który uroczyście oświadczył, iż zrzekł się wszelkiej myśli o panowaniu, królowi nie będzie robić żadnej trudności i pragnie jedynie wrócić z wygnania do kraju, w nim mieszkać spokojnie ... Takie oświadczenie jeszcze bardziej zachęciło króla do zgody. Zaufanego człowieka wysłał do Cetynii z pełnomocnictwem do rokowań o powrót Karageorgiewiczów do kraju, a sam pojechał do ... na Topoli i tam, na grobie Kara (Czarnego) Georga złożył wieniec z szarfami, na których były takie wyrazy: „Sławnemu mężowi, któremu Serbia zawdzięcza swe wybicie się z pod tureckiego jarzma". ... Piotr Karageorgiewicz zmienił taktykę ... w Cetynii ... Czarnogórnie, iż ... i mówi, że ... praw przedawnionych, tak wielkich, że i król je uznaje, zawsze dochodzić będzie. Jednocześnie brat jego Arsen oświadczył publicznie w Cetynii, że posłannictwa, włożonego na dom jego przez Opatrzność, zrzekać się nie wolno. Dopiero po takiej zmianie postawy Karageorgiewiczów przekonał się król Aleksander, że młodzieńcza ufność w szlachetność pretendentów, zaprowadziła go za daleko i że rady radykalistów były dlań po prostu fatalne. Przeraził się tego stanu rzeczy i Milan, więc porzucił klubowe zabawy w Paryżu i przyleciał do Abbazyi, dokąd syna wezwał na naradę. Zjazd ten odbędzie się we wtorek, albo we środę. Oczywiście, Obrenowicze, jako dom panujący, mają w Serbii więcej zwolenników, niż Karageorgiewicze, którzy naturalnie otoczyliby się nowymi ludźmi, a usunęliby wielu teraźniejszych dygnitarzy. Więc stary Milan znajdzie w Abbazyi jakiś sposób naprawienia błędu, popełnionego przez pięknastoletniego króla, i znajdzie wielu takich, którzy szczerze będą mu pomagali we własnym interesie. Na uwagę tu zasługuje to, że na zjazd wybrano Abbazyę, gdzie przebywa obecnie ex-regent Ristić, szef liberałów serbskich, gnębionych teraz nielitościwie przez radykalistów. Powstało przypuszczenie, że rezultatem zjazdu będzie nowa zmiana gabinetu w Serbii, odpędzenie radykalistów z Dokiczem, powołanie liberałów, a może i samego Risticza, rozwiązanie skupsztyny, uwolnienie byłych ministrów z pod sądu, — słowem nowa niespodzianka, podobna do tych, z których składa się cała historya Serbii.

Obie izby parlamentu angielskiego rozpoczęły ferye; możnaby tedy sądzić, że teraz w trójjednym królestwie nastąpi polityczna cisza i ukojenie namiętności, rozdrażnionych walką parlamentarną o irlandzki samorząd i różne projekta radykalnych reform. Tak jednak nie będzie. Przeciwnie, z opactwa westminsterskiego walka przeniesie się na szeroką widownię całej brytańskiej ziemi, wszystek naród powołany będzie na sędziego w sporze unionistów z federalistami. Gladstone zwołuje wiec swych zwolenników do Edynburgu i tam oznajmi, co jego zdaniem należy uczynić z izbą lordów za to, że odrzuciła projekt irlandzkiego samorządu. Jednocześnie pomocnicy jego w gabinecie Harcourt i Morley rozpoczynają rzemiennym dyszlem agitacyjną podróż po kraju. Sami Irlandczycy zwołali na jutro olbrzymi zjazd do Dublina i przedewszystkiem się zastanowią, ażali na nowo nie rozpocząć terroryzmu. Ścierają się tam dwa wielkie stronnictwa: nieprzejednane, dawnych parnelistów, z umiarkowanem, na którego czele stoi katolickie duchowieństwo. Oba te obozy w równym stopniu potrzebują zasobów pieniężnych na agitacyę, więc oba wysłały swych pełnomocników do Stanów Zjednoczonych po złote runo. Kwestya środków ma być tak ważna i decydująca, że obóz umiarkowany wysłał po pieniądze samego arcybiskupa dublińskiego księdza Walsha. Z drugiej strony, obrońcy stanu istniejącego, więc torysi i unioniści zwołują wiece, organizują demonstracye, zachęcają lud do odmawiania rządowi podatków — wszystko dlatego, aby burza z dołu obaliła reformatorski gabinet Gladstone'a zanim nadejdzie 9-ty listopada i obie izby znowu się zbiorą na zimową sesyę, podczas której będzie wedle programu wznowiony irlandzki projekt, a nadto rozpoczną się dyskusye nad różnemi propozycyami radykalistów, dążących do gruntownego przeistoczenia stosunków angielskich podług recepty demokratycznej.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 22 września.

W ubiegłą niedzielę postanowiłem opuścić na jeden dzień Warszawę i udać się do Łodzi na wyścigi cyklistów, interesujące już choćby z tego względu, że nasi „sprężyści" mieli się zmierzyć z zagranicznymi mistrzami jazdy na kołowcach. Niestety — szczęście nie sprzyjało naszym i bohaterami gonitw stali się dwaj wszechświatowego rozgłosu jeźdźcy August Lehr z Frankfurtu i Habich z Mannheimu, z których pierwszy słynie jako niezwalczony. Dowiódł tego wymownie na wyścigach łódzkich, zdobywszy palmę pierwszeństwa w czterech biegach, a między innymi w głównym wyścigu na rowerach na dystansie 6000 metrów, który przebył w 10 minut i 53 sekundy, mając za sobą Habicha i p. Holza z Warszawy. Interesującym był bieg o nagrodę *Kuryera Codziennego*, prawdziwie artystyczny model srebrny roweru, wykonany z najdokładniejszymi szczegółami oryginału. Wszystko funkcyonuje prawidłowo a cały model umieszczony jest na marmurze, co razem stanowi przycisk do papieru. O nagrodę tę ubiegali się jeźdźcy klubów krajowych a wziął ją p. Mieczysław Horodyński z Warszawy.

Biegi wszystkie były bardzo interesujące, przyglądało im się też kilka tysięcy widzów; z Warszawy na wyścigach łódzkich było około dwustu osób.

Nasz szczupły światek dziennikarsko-literacki poniósł znów stratę przez śmierć zdolnej i utalentowanej nowelistki, znanej pod pseudonimem „Poczwarki", ś. p. Antoniny z Boguckich Piaseckiej. Młoda, bo zaledwie 36 lat licząca, z całem zamiłowaniem pracowała na polu literackiem i pozostawiła po sobie sporą tekę utworów, rozrzuconych po wielu pismach warszawskich. Idealistka, marzycielka, pełna fantazyi, pracami swemi wykazywała znaczny zapas wcale nietuzinkowego talentu, który jednak krępowany zajęciami czysto dziennikarskiemi należycie rozwinąć się nie mógł. Od lat kilku nadzwyczaj rzadko można było ujrzeć jej podpis, albowiem redakcyjne zajęcia sekretarza *Echa Muzycznego*, nadzwyczajnie czas jej absorbowały. Nieprzyzwyczajenie do życia denerwującego, jakie za sobą pociąga każda praca dziennikarska, jej nawał i chaotyczność, skróciło jej żywot niedługi. Nie była ona orłem, w każdym jednak razie uzdolnioną pracowniczką, która z zaparciem się siebie dla wyidealizowanych pojęć i wyobrażeń, poświęcała zdrowie i... życie!

Z nowelek jej szczególniejszem uznaniem krytyki i publiczności, cieszyły się „Bajka", „Atłasowe pantofelki", „Antka", „Z nad Horynia" i „Pamiętnik podlotka", odznaczające się oryginalnym stylem.

Reżyserya teatru Rozmaitości powzięła szczęśliwą myśl przedstawiania co tydzień trzech najlepszych utworów jednego autora, a na pierwszy ogień wybrano trzy komedye Zygmunta Przybylskiego, które w tym tygodniu odegrane niemałem cieszyły się powodzeniem. Tydzień następny ma być poświęcony utworom Blizińskiego.

Czy tego zaszczytu doczeka się p. Michał Wołowski, rzecz bardzo wątpliwa, gdyż ostatnia jego sztuka „Chamska dusza", po trzech przedstawieniach, poszła na zapylone półki bibliotec ne. Z tego powodu kursuje po Warszawie doskonały dowcip, malujący znakomicie los sztuk tego autora. Oto on: „Z nekrologii teatralnej: „Chamska dusza" po krótkich lecz ciężkich cierpieniach powiększyła grono „Naszych aniołów." Wiadomą jest rzeczą, że i „Nasze anioły" (komedya tego autora) po nader krótkim pobycie na scenie, przeniosły się do wieczności.

Rozpocząłem zwykłą jesienną wędrówkę po naszych wystawach sztuk pięknych, których mamy aż trzy: salon spółki artystów, salon Krywulta i wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Pierwszeństwo oddaję „salonowi artystycznemu", jako najmłodszemu z tego rodzaju wystaw.

Z portretów Szwoynickiego „Chłopiec" w czarnem ubraniu należy do najlepszych, jakie się współcześnie na innych wystawach ukazały. Cała postać swobodnie idącego chłopczyny, o dobrym ruchu, pełna jest wdzięku. Koloryt młodej twarzyczki jest przejrzysty i nadzwyczaj lekkiem odznacza się dotknięciem.

„Kozak na czatach" Stanisława Masłowskiego jest nadzwyczaj oryginalnie pomyślanym i malowanym z wielką brawurą. Natomiast krajobrazy tego artysty cierpią na impresyonizm, który upiera się przy używaniu niektórych surrogatów barw zamiast całej ich skali, niezmiernie bogatej. Stąd też krajobrazy jego są albo prawie zupełnie niebieskie, albo zupełnie żółte, na szczęście jednak nie tak potwornie kłamliwe, z jakimi się spotykamy gdzie indziej.

Najdzielniejsze, pełne siły i energii są tu krajobrazy panny Stankiewiczówny; szerokim sposobem malowania odznacza się szereg szkiców z nad zatoki genueńskiej Kazimierza Mireckiego. Są tam efekty światła i barw, postacie bardzo rozmaite i ciekawe, wnętrza dawnych budowli włoskich i krajobrazy palmami i oliwkami ozdobione i morskie wybrzeża. Cała kolekcya przedstawia się nader efektownie, a świadczy o sumiennej pracy artysty.

Pierwszorzędnej wartości zaletami ze względu na dobre i rzetelne naśladowanie natury odznaczają się zimowe krajobrazy Stefana Dąbrowskiego.

Zresztą salon artystyczny nie zawiera nic ciekawego, a w dziale rzeźby nie posiada żadnego wybitnego utworu. Warszawiaka mogą w tym dziale zainteresować jedynie statuetki, wysokie około 30 centimetrów a przedstawiające kilku artystów i literatów warszawskich, z przed r. 1858, wykonane przez bardzo zdolnego rzeźbiarza warszawskiego, Wojciecha Święckiego, zmarłego w Paryżu w r. 1874.

O innych wystawach w następnym liście, a tymczasem pozwólcie, abym parę słów poświęcił kwestyi dość żywotnej w Warszawie, a mianowicie konkurencyi, jaką właścicielom hoteli i zajazdów robią tak zwane *chambres garnies*, których pewna część z biegiem czasu przetworzyła się na *hotels garnis*.

Dla kie zeni osób, prowadzących z konieczności lub z upodobania życie nomadyczne, korzyść ztąd płynie znaczna; inna rzecz wszakże z wygodą, moralnością, spokojem innych lokatorów i t. p.

Kto raz mieszkał w domu, posiadającym „pokoje umeblowane do najęcia na miesiące, tygodnie i dni" a chciał spać spokojnie, ten nigdy już z pewnością do takiego domu nie powróci. Dzieją się tam rzeczy, o których „komisya moralności" mogłaby zdać obszerny i ciekawy referat. Dla tego może właśnie „pokoje umeblowane" cieszą się powodzeniem i robią hotelom olbrzymią konkurencyę, prócz tego w tych zakładach łatwiej się ukryć przed policyą, pomimo iż niby to nadzór w tym kierunku jest bardzo ostry, ostrzejszy nawet niż w hotelach. Przy rewizyi bowiem „pasażer" podawany jest za gościa, który przyszedł z wizytą do gospodarza lub gospodyni i... policya musi odejść z kwitkiem.

Do tej samej kategoryi należą, a są podobno ze wszystkiego najgorsze „pokoje kawalerskie z wszelkiemi wygodami", jakie rozgościły się na czwartych i piątych piętrach wielkich kamienic, w „wygody" owe zaopatrzonych, Utrzymywane przez eks-lokajów, eks-numerowych i t. p. są ogniskami hałasu i nieporządku i wielu innych zgoła niepożądanych rzeczy. Co najgorsza, zajmując zwykle całe piętro, przez właściciela swego czy dzierżawcę zarządzane, stanowią jakby dom w domu, uchylający się z pod rygoru rządcy kamienicy. Gdy ktoś z innych lokatorów skarży się na niepokojowe usposobienie kawalerów, rządca odsyła go do zarządzcy czy właściciela tych pokojów, a ten znowu obdarza skarżącego lakoniczną odpowiedzią: „Ja lokatorów *swoich* w niczem krępować nie mogę".

Jest to do pewnego stopnia cechą wielkiego miasta i na to niema lekarstwa.

Dwutygodnik „Praca" a dziedziczność majątkowa.

Z Krakowa nam piszą:

Ruch socyalny, wstrząsający organizmem całego społeczeństwa, przenosi się zwolna od zachodu do nas, a chociaż nie znajduje tu obfitego materyału w robotnikach, to przecież przyczyniają mu go pewne niechęci stanowe. Materyał wprawdzie nie dopisał, lecz propagatorów nie brak, bo żydów u nas nie mało, a i między chrześcijańską ludnością objawia się czasem chęć zostania tanim kosztem obrońcą uciśnionych i redaktorem za robotników pieniądze. Zaczęto więc wydawać pisemka socyalistyczne o zbyt jaskrawym odcieniu. Pismom tym należało zaraz w pierwszej chwili przeciwstawić pismo katolicko-socyalne, lecz znana u nas prędkość w słowie, a powolność w czynie i tu okazała się także. W ostatnich dopiero miesiącach ks. Stysiński podjął się tego zadania w dwutygodniku p. t.: „*Praca, pismo katolicko-socyalne*".

Wiadomość o tem przedsięwzięciu przyjęliśmy z radością i nadzieją, że wydawca przy gładkiem piórze i chwalebnej przedsiębiorczości, idąc za wskazówkami encykliki „R e r u m n o v a r u m", odniesie nad przeciwnikami zwycięstwo, chociaż powolne, to za to stanowcze i wykaże zbłąkanym klasom robotniczym, iż Kościół jest prawdziwym obrońcą uciśnionych i od 19 wieków zwycięskim bojownikiem w walce o prawa przyrodzone jednostki i godność człowieka, uszlachetnioną przez dzieło Odkupienia na górze Golgoty. „Praca" obrała jednak inną drogę; zapragnęła od razu pokonać przeciwników i pozyskać ich dla siebie. Chęć chwalebna wprawdzie, lecz niewykonalna, bo przekonanie powoli się wyrabia, zwłaszcza w klasie pracującej i równie z biegiem faktów zmienia. Tą chęcią tłumaczy się pewna gorączkowość, przebijająca się w 7 numerach „Pracy", jakie się okazały dotąd.

Jeżeli gorączkowość jest rzadko dobrą, to w piśmie, poświęconem sprawom takiej doniosłości, jak kwestya socyalna, wielkiej rozwagi i spokoju potrzeba, bo prędkość, zwłaszcza przy fantazyi, może łatwo zaprowadzić pismo za daleko ze szkodą dla niego i dla dobrej sprawy. Że tak jest, dowiódł wstępny artykuł VII nr. „Pracy" zatytułowany: „Dziedziczność obyczajowa i majątkowa". W artykule tym, krótkim wprawdzie, rzucił autor wiele myśli i to zasadniczych w kwestyi socyalnej.

O dziedziczności obyczajowej powiada p. B., że „faktycznie istnieje, że tak samo — jak podobieństwo ciała, tak i podobieństwo ducha z krwią się przelewa na dzieci, wnuki i prawnuki..." Zdanie to tak kategorycznie i bez zastrzeżeń wygłoszone, wydaje nam się co najmniej za śmiałe. Że przymioty lub wady fizyczne przechodzić dziedzicznie mogą, to rzecz inna, lecz o dziedziczności obyczajowej bez zastrzeżeń powiedzieć to trudno, bo na postępowanie obyczajowe składają się dwa przedewszystkiem czynniki: popędy zmysłowe i władze duchowe; a chociaż w istocie, złożonej z ciała i z duszy, władze zmysłowe wywierają wpływ na władze duchowe i odwrotnie, to przy postępowaniu obyczajowem władze duchowe mają wpływ przeważający i one właśnie stanowią, że czyny nasze są obyczajowemi. Te zaś władze ze krwią się przelać nie mogą, bo jak duch tak i one mają inny, a cielesny początek.

Przyczyny podobieństwa obyczajowego u dzieci i rodziców należy prawdopodobniej szukać w mocy przykładu, gdyż dzieci, uważając rodziców za wzory doskonałości, do tego ideału dążą i w rodzicielskie wstępują ślady. Kwestyę tę, zresztą poruszoną przez autora w najlepszym zamiarze, pozostawiamy specyalistom, a przechodzimy do dziedziczności majątkowej.

Tu już w zapale poszedł autor za daleko, bo pisze: Każdy człowiek, dlatego samego, że przyszedł na świat ma prawo do życia i do

---

81

ICH SYN

Powieść współczesna
przez
HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Był spokojnym, bo miał przed sobą nakoniec jasno wytkniętą drogę w tym labiryncie, po jakim błąkał się bez wytchnienia przez tyle długich męczących dni. Postawił na niej krok pierwszy, najprzykrzejszy: usunął ohydną zaporę, jak na to zasługiwała, nie patrząc prawie na nią, nie dotykając się jej niemal.

Człowiek tak inteligentny i subtelny, jakim był de Soligny-Kierczyński musiał to głęboko odczuć i Tadeusz, gdy stał przed nim, krzyżując ręce na piersiach wiedział, że ruchem tym znieważa go bardziej niż policzkiem, że żadnym rozlewem krwi nie pomścił się tak dotkliwie krzywdy jego ojca i honoru swego nazwiska jak pochwyceniem na arkan jedynego w swoim rodzaju przymusu bez przymusu i gwałtu bez gwałtu tej nieokiełznanej, szatańsko hardej natury. Z tej strony więc uważał swoją rolę za skończoną; w przekonaniu swojem uczynił wszystko co mu uczynić należało i ta myśl działała na niego kojąco.

Pozostawała matka i dalszy z nią stosunek. Teraz, gdy dłużej łudzić się nie mógł, w duszy Tadeusza na miejscu dawnego ubóstwienia, na którem jak posąg na piedestale wznosiła się postać tej kobiety, powstawała dziwna mięszanina uczuć. Zdawało mu się, że to jest jakaś inna narzucona mu przez los matka, z którą dopiero oswajać się będzie musiał. Myśl że to ona właśnie jest jego matką, przejmowała go jakimś nieopisanym bólem, chwilami odrazą prawie, a przecież kochał ją, a przecież tę postać nową otaczała jakaś atmosfera pełna wspomnień i tajemniczych prądów, które przykuwały go do niej, czyniły mu ją drogą i bliską. Byłby bez wahania życie dla niej poświęcił, ale zarazem pragnął nie widywać jej, nie słyszeć jej głosu, nie dotykać jej ręki.

Wszystko to zresztą krążyło po jego mózgu i sercu mętne jeszcze, nie ujęte, były to raczej mgławice uczuć niż uczucia same, które dopiero czas w pewniejsze miał przyoblec kształty.

Jedno tylko wyraźnie czuł i rozumiał: to jest, że aureola nieskazitelności, która tak okrutnie zgasła w jego oczach, powinna była pozostać do koła tej kobiety zawsze jednakowo promienną, nie przyćmioną najlżejszym nawet cieniem podejrzenia, dla jednego człowieka: dla jednego ojca! Jemu ją powrócić, dać mu choć pozór szczęścia, tem łatwiej za rzeczywistość ujść mogący, że nie dosięgnął by go tam jad ludzkiego szyderstwa, ni plotki. Ukryć przed ojcem tę straszną tajemnicę, wydawało się Tadeuszowi świętym obowiązkiem.

Przez naturalny bardzo wstręt nie zgłębiał on wszystkich czynników, składających się na stosunek Klotyldy do Marcelego; nie chciał badać ani od jak dawna trwał ten związek, ani jak dalece zapuścił korzenie w jej serce.

Wolał widzieć w tem chwilowe oszołomienie zmysłów i wyobrażeń, które rozwiać-by się musiało w zetknięciu z prawdziwą miłością uśpioną dziś, ale mogącą rozbudzić się na nowo, jak gaśnie błędny ognik nad moczarem pod pierwszym promieniem słońca. Nie wątpił też, że po wyjeździe Marcelego, po ustąpieniu tego fatalnego czaru, Klotylda nie będzie się wahała spełnić swojej powinności, przeciw której broniła się wczoraj tak rozpacznie, czołgając się jak Magdalena, zbolała, ale nie pokutująca, szepcząc drgającemi żalem i namiętnością usty: „Nie mogę! Nie mogę!"

Och! to wspomnienie... czy czas okaże się dlań tak miłosiernym i zatrze mu je w pamięci? Białe czoło młodzieńca, wygładzające się już zwolna, powlokła znowu ciemna chmura posępnych myśli. A jeżeli Klotylda trwać będzie w uporze? Zacisnął dłonie; błyskawica niezłomnego postanowienia strzeliła mu z oczu. Wiedy, użyje bodaj przemocy; wywiezie ją ztąd gwałtem, gwałtem na pokład transatlantyckiego statku wsadzi, ratować ją będzie wbrew jej woli. Skutki tego gwałtownego kroku nie trwożyły go. Poznał już dostatecznie jej bierną, wszystko z zewnątrz chłonącą naturę, a bardziej jeszcze wierzył w potężny wpływ niezwykłej indywidualności swego ojca. „Niech tylko jego podniosła dusza owionie ją swem odradzającem tchnieniem — myślał — a zła przeszłość odpadnie od niej jak suche liście; pozna całą wielkość swej winy dopiero w obec człowieka, względem którego ją popełniła! — O! bo ona musiała zapomnieć; oddalenie musiało powykrzywiać wielkie, czyste linie tej postaci w jej umyśle. Może widzi w nim tylko fanatycznego odludka, lęka się jego zgorszenia i surowego ascetyzmu?"

I myślał dalej jeszcze, że jeżeli chodzi o pokutę, to będzie ją miała najsroższą w przyjmowaniu oznak jego miłości, jego czci, których nie będzie się czuła godną; a jeżeli chodzi o podniesienie się z upadku, to w tem odczuciu jedynie znajdzie się dla niej potrzebna ku temu dźwignia.

Odetchnął swobodniej: błękitne jego oczy spojrzały jakoś ufnie, jakby dopatrując już pierwszych brzasków jutrzenki wśród otaczających go cieni. Nie był on z tych, którym wrodzony pesymizm, lub anemia woli każą wołać „wszystko przepadło" na widok obsuwających się fundamentów. Jego bujna, równomiernie wszystkie swe władze rozwijająca natura posiadała ten wielostronny rzut oka, który dostrzegając grożące niebezpieczeństwo w tej samej chwili szuka jak mu zapobiedz, a gdy spełnione, jak mu zaradzić. A i tam nawet, gdzie ratunek byłby nad jego siły, spieszyłby z nim nie mniej, i byłby wolał w ostateczności dać się zagrzebać pod gruzami walącej się budowy, niż stać opodal i rozpaczać bezczynnie, lub z filozoficzną bezstronnością śledzić, pod jakim kątem do upadku się chyli.

Z tym więc błogosławionym optymizmem czynu, tak różnym od tego drugiego optymizmu bezradności, którego hasłem jest ślamazarne „jakoś to będzie", Tadeusz poglądał teraz w przyszłość rodziców swoich, jaką usiłowania jego zgotować miały.

Widział siwą głowę samotnika z New Mark nie opadającą już pod ciężarem tęsknych, z nikim nie podzielonych myśli na własną, pustą dłoń lecz wspartą o pierś ukochanej kobiety, pierś grzeszną wprawdzie, ale w ogniu wewnętrznej pokuty stającą się coraz godniejszą swego zadania. Widział jej piękne czoło, zaćmione dymnym żarem nieprawej miłości, bielejące w atmosferze wielkich czystych uczuć, widział jej umysł, otwierający się tam z tego dalekiego lądu na rzeczy, których z bliska dojrzeć nie umiała; widział wreszcie tę chwilę radosną, kiedy on sam po upływie lat będzie mógł spojrzeć na tych dwoje ludzi nie lękając się, że mu wypadnie spuścić przed jednem z nich oczy jak przed pokrzywdzonym, a odwrócić je od drugiego jak od winowajcy. O! tak; on jeszcze kiedyś będzie mógł szanować swoją matkę!

Bezwiednie łzy napełniły mu oczy, w dal wytężone i płynęły cicho, zmywając i unosząc ze sobą pierwszą warstwę tej kamiennej goryczy i zwątpienia, których duszna skorupa zacisnęła się od wczoraj do koła duszy młodzieńca. Nie wiedział sam, kiedy prąd nadziei przebiwszy tę skorupę, przeniósł go w nieprzestąpione od dawna, zaczarowane koło osobistych marzeń.

Zapachniała mu narkotyczna woń datury, zaszeleściała balowa sukienka. Ujrzał te przejrzyste siwe oczy, przez które patrzyła miłość i prawda, i te hebanowe loki, rozsypujące się na jego piersi w dziewiczem zawstydzeniu... Ewunia!... piękne, jasne zjawisko, bujające dziś tak wysoko po nad mętami fałszu i kałem występnych namiętności — czyżby i ona kiedyś zdradzić umiała?!

Przypomniał sobie, co mu opowiadał ojciec w jedną zimową noc o podobnej chwili ze swego życia, pod jaśminowym krzakiem Wiedrzowieckiego ogrodu, w opalowych mgłach letniego wieczoru zerwanej... I tamte fijołkowe oczy tchnęły wtedy samą tylko prawdą i miłością, a przecież...

(Ciąg dalszy nastąpi).

środków koniecznych do godziwego utrzymania go przy tem życiu. Że zaś jest istotą społeczną, więc społeczeństwo ma „najwyższy obowiązek" dostarczenia mu tych środków. „Skoro społeczeństwo tego obowiązku nie wykonuje, ciężko wykracza przeciw indywidualnym prawom jednostki. Głównem zaś źródłem tej niesprawiedliwości jest dziedziczność. Gdyby bowiem prawo dziedziczności było zniesione, wówczas chociaż ktoś osobistą pracą dorobił się większego majątku, niż mu jest potrzebny do życia bez troski, to majątek ten ze śmiercią właściciela przechodziłby na potrzebujących, i tem samem przeciętny byłby zmniejszony wzgląd nierówności społecznej. Majątek osobisty, czyli pieniądz, winien być równoważnikiem osobistej pracy. Dziedziczenie go bez zasługi i pracy jest krzywdą dla drugich, co pracują a wyżyć nie mogą, czyli jest niesprawiedliwością społeczną."

Głównem więc źródłem niesprawiedliwości jest dziedziczność. Takie twierdzenie wywraca cały porządek społeczny, bo znosi prawo własności osobistej, czyli prywatne posiadanie, jednostce zaś przyznaje tylko prawo używania do śmierci. Jest też ono przeciwne prawu natury, więc fałszywe.

Własność polega bowiem nie tylko na posiadaniu jakiejś rzeczy i korzystaniu z niej, lecz również na dowolnem jej rozporządzaniu, a więc na możności przelania praw swych na inną osobę lub na dzieci, czyli oddania im w dziedzictwo. Prawo to w krótkości takby uzasadnić można: Człowiek, mając prawo do życia, ma prawo i do odpowiednich środków utrzymania. Zwierzęta biorą te środki bezpośrednio, czyli bez przerabiania ich, człowiek zaś musi je z małym wyjątkiem osobiście przygotować, a więc sobie choćby na czas pewien przywłaszczyć i w tem prawie nikt go ograniczać nie może, jak nie może mu odbierać prawa do życia. Sposoby środki należy nowymi zastąpić, a więc trzeba do tego naturę przysposobić, czyli trzeba koniecznie wziąć w posiadanie i to, co się uprawia i narzędzia do uprawy służące. Spokojne życie i dobre spożytkowanie nabytego doświadczenia, jak niemniej dalsze wydoskonalenie się wymaga tego, aby człowiek mógł rzecz posiadać stale. Tej stałej posiadłości wymaga jeszcze jedna okoliczność, mianowicie ta, że posiadanie własności i możność zostawienia jej dzieciom lub krewnym w dziedzictwie, lub przeznaczenia na dobre cele, jest głównym bodźcem do ciągłej pracy i tym sposobem własność przyczynia się do postępu, a nawet do dobrobytu. Jest więc prawo posiadania własności osobistej i z niem nierozdzielnie złączona możność dziedziczenia, ugruntowane w naturze człowieka. Pierwotna zaś forma własności polega na wzięciu rzeczy w posiadanie (*occupatio*), a stąd wynika równocześnie pewne ograniczenie, że tylko to można brać na własność, co dotąd nie stało się własnością drugiego. Wyprowadzanie prawa własności, lub używania, od pracy nie wytrzymuje krytyki, jak się później wykaże.

Zresztą natura wkłada na rodziców obowiązek wychowania dzieci i zapewnienia im środków do życia, tego zaś obowiązku, bez posiadania i zapewnienia dziedziczenia owoców swej pracy na dzieci, spełnićby nie mogli. Lecz powie nam może autor, że społeczeństwo dostarczy im środków do życia. Na to musimy odpowiedzieć, że taka zasada ogranicza i ścieśnia święte prawa rodziny na korzyść społeczeństwa, a tem samem ścieśnia wolność jednostek i to bez celu, skoro w inny sposób i lepiej tej potrzebie zaradzić można; bo nikt nie zaprzeczy, że miłość rodzicielska w tym wypadku jest gorliwszą i skuteczniejszą nawet opiekunką od społeczeństwa, a dopiero gdyby miłość rodzicielska nie uczyniła tego i nie skorzystała z prawa danego jej przez naturę, społeczeństwo ma prawo i pole do działania. Ten porządek wskazuje nam sama natura, bo rodzina powstała przed społeczeństwem, a więc i jej prawa są starsze i świętsze. Pojęcie przeciwne napiętnował Papież Leon XIII jako z porządkiem natury niezgodne i wielce błędne. Czytamy bowiem w encyklice „*Rerum novarum*": „Święte prawo natury wymaga, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do życia i wychowania jest potrzebnem, a natura sama wszczepiła w niego chęć zapewnienia przyszłości dzieciom, zabezpieczenia ich przed zmiennemi losów ludzkich kolejami i uchronienia od nędzy tych, w których się odradza i poniekąd dalsze wiedzie życie. Tego zaś dokazać nie może w inny sposób, tak tylko posiadając rzeczy przynoszące stałe pożytki i przekazując te rzeczy potomkom w dziedzictwie". Sądzimy, że te prawa dziedziczności i obowiązki rodzicielskie w tej encyklice zostały należycie wytłumaczone.

Tamże znajdujemy jeszcze inne słowa o stosunku ojca do dzieci, słowa, które może i p. B. zwolennikom rozdziału majątku według osobistej pracy, przypadną do gustu: „Dzieci są poniekąd cząstką ojca i jakoby rozwojem jego osobistości". A więc owo osobiste prawo ojca powinno należeć do dzieci jego osobistości czyli i do dzieci, jako takie razem niejako z ojcem posiadają i po nim dziedziczą.

Jeszcze jedno zaznaczyć musimy. Po zniesieniu dziedziczności osobista własność zostanie usunięta, a jej miejsce zajmie własność wspólna, społeczeństwo zaś będzie udzielało środków do życia, mniejsza na razie o to, czy według potrzeb i czy według ilości pracy, dla wszystkich jest pewnem, że środki będą rozdzielane na czas dłuższy, choćby nawet na dożywocie. — To następstwo nieuniknione prywatnej własności nie może równie dobrze od zasady ... Leon XIII w tej encyklice wspomina mówiąc: „Aby naprawić złe, socyaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że trzeba prywatne posiadanie i ustanowić własność wspólną. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostek na ogół zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielano między członków społeczeństwa. Program ten jednakże nie podaje środków sposobnych do rozwiązania kwestyi; owszem szkodzi on samym klasom pracującym; jest oprócz tego bardzo niesprawiedliwy, bo gwałci prawa prawnych właścicieli, wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a nawet grozi państwom zupełnem rozprężeniem."

Druga zasada wygłoszona przez autora: „*Majątek osobisty, czyli pieniądz, winien być równoważnikiem osobistej pracy*," także się utrzymać nie może. Zdaje nam się, że to objaśnienie „*czyli pieniądz*" jest zbyteczne; bo pieniądz w obecnych warunkach można zamienić na majątek nieruchomy i odwrotnie, a zresztą socyalizm katolicki tak majątek ruchomy jak i nieruchomy, uważa za nienaruszalną własność.

Lecz wracając do twierdzenia o „równoważniku majątku" musimy zaznaczyć, że takie zdanie utrzymać się nie może ze względu na prawo dziedziczności, bo gdzie majątek przechodzi dziedzicznie, tam go według ilości pracy dzielić nie potrzeba, przez pracę zaś nabywa się prawo do stosownej zapłaty, a za tę znowu można nabyć i majątek nieruchomy.

Twierdzenie to uważane samo w sobie przedstawia poważne trudności, bo według wygłoszonej zasady, człowiek więcej pracujący powinien posiadać więcej, a mniej pracujący powinien posiadać mniej, zaś niepracujący powinien otrzymać jako równoważnik „osobistej pracy" zero, czyli nic. Tak więc dzieci i kaleki nie powinnyby nic otrzymywać, a przecież zdaniem wszystkich i autora nawet, mają prawo do życia.

Ciekawi też jesteśmy, według jakiej skali udałoby się ocenić pracę i równoważący wymierzyć za nią majątek. Jeżeli trudność zachodzi w ocenianiu różnorodnej pracy fizycznej, to tem więcej w ocenianiu stosunku, jaki zachodzi między pracą fizyczną, a umysłową, bo każdy przyzna, że wykopanie rowu dosyć długiego i głębokiego kosztuje więcej pracy, niż samo tylko napisanie traktatu filozoficznego; a jakże tu ocenić przygotowanie i rozmyślanie? Gdyby zaś za rozmyślanie płacono, to wielu byłoby zwolenników samego tylko rozmyślania przed pracą!

Twierdzenie powyższe z innego jeszcze punktu widzenia utrzymać się nie może, bo jak widzieliśmy pierwotną formę nabywania, własności nie jest praca, lecz wzięcie rzeczy w posiadanie. Praca też koło jakiejś rzeczy nie daje jeszcze prawa do jej posiadania, lecz jest tylko wyraźnym objawem woli, że chcielibyśmy tej rzeczy używać. Skoro zaś praca nie jest pierwotną formą nabywania, to nie można jej uważać za jedynie sprawiedliwy równoważnik osobistego majątku.

Pewnem jest także i to, że tak możność pracowania wiele, jak i rzeczy doczesne są darem Opatrzności, która jedno i drugie dowolnie rozdzielać może, i jednemu daje silne mięśnie lub zdolności umysłowe a innego może obdarzyć dobrami ziemi; przyjmując zaś pracę, jako równoważnik majątku, odbieramy Bogu to prawo, a przecież i On korzystał z niego, oddając Narodowi wybranemu Ziemię obiecaną.

Przez to cośmy powiedzieli nie chcemy zaprzeczać pewnej niesprawiedliwości w ustroju społecznym, lecz ta wynika nie z prawa dziedziczenia, tylko stąd, że wielu źle korzysta z majątku, nie dzieląc się zyskami z niego z tymi, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do osiągnięcia tych zysków. Tę zaś niesprawiedliwość usunąć można i usunąć trzeba przez odpowiednie ustawy.

Nie możemy się także godzić z autorem na to, że tylko małe różnice wykształcenia być muszą, bo chociaż od każdego obywatela trzeba wymagać takiego stopnia wykształcenia, aby na swojem stanowisku mógł korzystać z praw obywatelskich, to przecież do tego ludzie oddający się niektórym praktycznym zawodom, nie potrzebują wysokiego wykształcenia, które wymaga i wrodzonych zdolności i zabiera wiele czasu i zdrowia, a często nawet czyni człowieka do praktycznego zawodu niezdolnym; tę zaś pracę podjąć i trudności pokonać musi każdy poświęcający się nauce.

Nie wiemy, co skłoniło wydawcę „Pracy" do umieszczenia w mowie będącego artykułu. Za najprawdopodobniejsze uważamy przypuszczenie, że uczyniła to chęć zjednania przeciwników dla katolicko-socyalnych przekonań. Zamiar to chwalebny, lecz cena tak wysoka, że staje się niesprawiedliwą, a tem samem nie katolicką i nie da się nawet w rzeczywistości osiągnąć. Takie postępowanie przyniesie szkodę wydawcy, bo katolicy podobnych zasad nie mogą uznać za właściwe, a przeciwnicy nie zechcą im zaufać, a co najważniejsza zaszkodzi dobrej sprawie, bo podkopie zaufanie do katolickich zapatrywań na kwestyę socyalną.

Musimy w końcu wyznać, że uznajemy potrzebę pisma katolicko-socyalnego za naglącą, możeby tę lukę wypełniła „*Praca*", lecz chcąc to osiągnąć, musi artykułów podobnych jak pana B., nie umieszczać, albo w przeciwnym razie tytuł pisma zmienić. *Ks. dr. J. C.*

KRONIKA.

Lwów 25 września

Obchód setnej rocznicy upadku Polski, zakończył się we Lwowie uroczystym wieczorkiem w „Sokole" urządzonym w sobotę przez komitet obywatelski. Rozpoczął go patryotyczną przemową pan Starkel. „Echo" śpiewało pieśni narodowe, nadto zaś były obrazy z żywych osób, deklamacye i obrazek sceniczny p. Sedlaczkównej, p. t. „Wróżby". Uroczysta cisza panowała, gdy odczytywano telegramy od Polaków w Bremie, Rapperswylu, Paryżu, Genewie, Gdańsku, Rumunii i z rozmaitych stron kraju. Kornel Ujejski nadesłał także telegram. Jako prolog do apoteozy, przedstawiającej Polskę, wyswobodzoną z zawisłości politycznej, oddeklamował jeden z „Sokołów" wiersz p. Rossowskiego napisany na cześć Polek.

Rocznica drugiego rozbioru. Z Podhajec nam piszą: Za staraniem miejscowego komitetu obchodu setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój dusz posłów ostatniego sejmu grodzieńskiego, które celebrował ks. kanonik Jan Stopczyński wraz z ks. Prugarem i Blachowskim. Licznie zgromadzona inteligencya, również mieszczaństwo, oraz personal fabryki p. Faranowskiego zapełnili świątynię Pańską, śląc korne modły przed tron Wszechmocnego w nadziei lepszej doli dla drogiej Ojczyzny. Równocześnie wysłano do centralnego komitetu obchodowego we Lwowie następujące telegramy: 1) „Zasyłając jako Polki modły do Wszechmocnego za pomyślność skołatanej Ojczyzny naszej, łączymy się solidarnie z dzisiejszym obchodem narodowym w stolicy kraju." (Podpisało 134 pań). 2) „Łączymy się z Wami myślą i duchem w dniu dzisiejszym czcząc pamięć patryotów posłów Sejmu Grodzieńskiego. Zarząd ochotniczej straży ogniowej". 3) „Mieszczaństwo ziemi Podhajeckiej, obchodząc obecną stuletnią rocznicę naszego upadku, przyłącza się jednomyślnie do sprawy narodowej, pokładając wiarę w nieomylną sprawiedliwość Boską". „Podhajeckie Stowarzyszenie przemysłowe". 4) „Z wiarą, nadzieją i otuchą w sercach, że jutrzenka odrodzenia Ojczyzny naszej zaświta, łączymy się z obchodem stuletniej rocznicy drugiego rozbioru Polski, ufni, że Wszechmocny da nam doczekać chwili, w której, jako wolni obywatele kraju, proporzec narodowy dźwigniemy. Zarząd Kółka rolniczego".

Ze *Złoczowa* nam piszą: Dnia 23 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz posłów opozycyjnych na sejmie Grodzieńskim. Msza rozpoczęła się dopiero po 11-tej godzinie, gdyż zacny katecheta gimnazyalny ks. Michał Burzański, który celebrował ją w asystencyi trzech teologów, byłych swoich uczni, pragnął, by w tem nabożeństwie patryotycznem wzięła udział także i młodzież szkolna. Cisza panująca podczas nabożeństwa nadawała mu jakiegoś smętnego uroku.

Tego samego dnia wieczorem na prośbę „Sokołów", którzy urządzili powyższe nabożeństwo, odbył się odczyt dr. Jana Chrapka w tutejszym magistracie. Młodzież szkolna ze swoim dyrektorem, katechetą rz. kat. i niektórymi profesorami zebrała się licznie. Widać, że tak dyrektor i katecheta, jak i pp. profesorowie wywierają przykładny wpływ na młodzież w duchu patryotycznym. Za solenne nabożeństwo ks. Burzańskiemu a za treściwy odczyt patryotyczny panu Janowi Chrapkowi, profesorowi gimnazyalnemu serdeczne: „Bóg zapłać!" *J. O.*

W Kałuszu odbyło się w dniu 23 września w bolesną dla naszych serc rocznicę w kościele farnym uroczyste błagalne nabożeństwo żałobne, z bardzo licznym udziałem miejscowej i okolicznej inteligencyi. Po nabożeństwie odśpiewała publiczność „Chorał" Ujejskiego.

Jutro odbędzie się w kolonii mazurskiej Dolka wojniłowska uroczyste poświęcenie nowego kościółka, postawionego staraniem zacnego ks. kanonika Jana Korczyńskiego w Wojniłowie.

Z Czerniowiec nam donoszą, że na Bukowinie obchodzono także smutną pamiątkę. W Czerniowcach uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. Moszoro z Kut, zgromadziło całą kolonię polską, w Sadogórze pró z nabożeństwa w miejscowym kościele odbył się odczyt o drugim rozbiorze Polski.

O podróży pana Namiestnika w okolice nawiedzone cholerą donoszą nam: P. Namiestnik odwiedził robotników chorych na cholerę w Ostrowie i Dobrotowie, a następnie wyjechał do Kołomyi, gdzie zwiedzał przedmieście najbardziej nawiedzone epidemią i przekonał się, że izolacya i desinfekcya są należycie przeprowadzane. Zwiedził także roboty około osuszenia bagien na tem przedmieściu, poczem udał się powozem do baraku cholerycznego, wystawionego kosztem 4000 zł. przez gminę miasta Kołomyi, gdzie odwiedzał chorych i szczegółowo badał urządzenia szpitalne. W nocy o godzinie 2, wyjechał p. Namiestnik do Lwowa.

Audyencya. Dziś w południe p. Namiestnik przyjął delegacyę Litwinów, na czele której ksiądz M. Stasionis w krótkich lecz ciepłych słowach przemówił do Jego Ekscelencyi, dziękując za nadanie obywatelstwa austryackiego i udzielenie beneficyum Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi księdzu Hryniewickiemu!

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie propozycyi komitetu powiatowego w Dolinie, zatwierdził kandydaturę p. Wincentego Witosławskiego, prezesa dolińskiej Rady powiatowej, na wybór do Sejmu z rzeczonego powiatu.

We Lwowie dnia 21 września 1893 r.

Stanisław Polanowski, mp.

P. Władysław Struszkiewicz, radzca rządowy, inspektor kultury krajowej, bawi we Lwowie.

Odmowa sankcyi. Cesarz nie użyczył swej sankcyi uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy o zezwolenie gminie miasteczka Krakowiec na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Powodem odmowy jest za wysoko wymierzona opłata od trunków, tj. po 8 cnt. od litra słodzonych napojów spirytusowych, rumu, araku itp.

Honorowe obywatelstwo. Dnia 10 bm. deputacya tarnowskiej Rady miejskiej wręczyła ks. infułatowi Stanisławowi Walczyńskiemu, kanclerzowi tarnowskiej kapituły biskupiej, dyplom obywatelstwa honorowego m. Tarnowa.

Odznaczenie. Prezydent senatu przy najwyższym trybunale sprawiedliwości w Wiedniu, Leon Rakwicz, otrzymał godność tajnego radzcy.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Nadwórnej rozpisał z terminem do 20 października rb. konkurs na posadę kancelisty w Wydziale powiatowym, z roczną płacą 600 złr. — Rada gminna m. Wiśnicza ogłasza z terminem do 31go października konkurs na posadę weterynarza miejskiego.

Dyrekcya c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta chemii z roczną płacą 600 złr.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Samborze, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 3go listopada rb.

Egzamina państwowe dla gospodarzy leśnych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną w gmachu Namiestnictwa dnia 3 października rb., — zaś egzamina dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej 11 października rb.

Szambelanami papieskimi mianowani zostali księża: Jan Dornwald proboszcz w Samborze, Józef Sobczyński, dziekan i proboszcz w Miechocinie i ksiądz Kalikst Gross, dziekan i proboszcz w Wojutyczach.

Śluby. Dnia 23 bm odbył się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub panny Maryi Burzyńskiej z dr. Wiktorem Ungarem.

W Rybny koło Alwerni odbędzie się dnia 1go października ślub panny Józefy hrabianki Tyszkiewiczówny, córki p. Marcelego i Maryi z Krąkowskich, z p. Juliuszem Cielackim z Byczkowiec, p. Białobożnica.

W sobotę odbył się w Tarnowie ślub panny Boddiunówny z p. Wojciechem Friedhuberem de Grunenthal.

W Czerniowcach odbył się onegdaj ślub panny Heleny Tarnińskiej, nauczycielki, z p. Janem Melczochem, dzierżawcą dóbr.

O mandat poselski do Rady państwa, z grupy gmin wiejskich okręgu: Żółkiew-Rawa-Sokal, opróżnionej przez śmierć księdza Brylińskiego, mają ubiegać się poseł sejmowy dr. Korol, adwokat w Żółkwi i ksiądz Gruszkiewicz, gr. kat. proboszcz w Kulikowie.

Sejmik relacyjny. W sobotę dnia 30go b m, poseł Romańczuk zda sprawę ze swych czynności poselskich w Sejmie i w Radzie państwa przed wyborcami z okręgu kałuskiego.

25-letni kapłański jubileusz obchodzili w Przemyślu w sobotę dwaj kapłani: ks. kanonik Józef Fałat, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i ks. Henryk Biega, katecheta w seminaryum. Grono nauczycielskie i uczenice seminaryum zgotowały obu jubilatom skromną ale szczerą owacyę.

Sylwetka Kornela Ujejskiego. Znany i znakomity krytyk literacki Józef Tretiak rozpoczął w *Gazecie Lwowskiej* i *Czasie* studyum nad wielkim poetą, którego sylwetkę w następujący mistrzowski sposób narysował:

„Od wielu lat — pisze p. Tretiak — ukrywszy się w wiejskiej ciszy, w zakątku mało znanym, nie biorąc udziału w żadnych okszyach publicznych, nie odzywając się nawet zdaleka i prawie niczem siebie nie przypominając, twórca „Skarg Jeremiego" czynił, jak się zdawało, wszystko, aby świat o nim zapomniał. I w istocie dokazał tyle, że bardzo mało wspominano o nim. Wprawdzie w historyach literatury polskiej wymieniano jego nazwisko i nazywano go wielkim poetą, ale było to tylko powtarzanie tego, co *vox populi* jeszcze przed laty czterdziestu wypowiedział; aż do ostatnich czasów poezya jego czekała daremnie na ocenę krytyczną, nie już godną siebie, ale nawet jako tako przedmiot zgłębiającą. W dziennikarstwie, gdzie skwapliwie notowano każdy wyjazd lub przyjazd, każde niedomaganie lub rekonwalescencyę młodszych koryfeuszów literatury, a czasem nawet komiwojażerów literackich; gdzie poświęcano nieraz całe szpalty jubileuszom ludzi o ćwierć wieku młodszym — nie chcę porównywać zasług — od twórcy Chorału: o tym ostatnim było tak głucho, że młodemu pokoleniu, co przelotnie w szkołach zaznajomiło się z jakim wierszem Ujejskiego, wydawać się mogło, iż ten poeta należy do dawno już zasypanych ziemią w mogile. Aż oto nadeszła siedmdziesiąta rocznica urodzin poety i przypomniano sobie, że żyje jeszcze pomiędzy nami, choć ukryty i niczem nie narzucający się światu, ostatni przedstawiciel wielkiej poezyi patryotycznej. I nagle imię jego zmartwychwstało z niepamięci i rozbrzmiało tak szeroko i daleko, jak daleko i szeroko rozbrzmiewa mowa polska, wolna od kagańca cenzury.

Jak wygląda teraz piewca „Skarg Jeremiego?" Nie wiem: na wystawach fotograficznych i sklepowych, gdzie można się zaznajomić ze znakomitościami różnego kalibru, śpiewającemi, grającemi, pozującemi na deskach teatralnych i t. d. nie mogłem się nigdzie spotkać z fotografią dzisiejszego Ujejskiego. Zapewne czas obielił mu głowę i w bruzdy czoło poorał. Zapewne, ale nie wiem. Wiem tylko i powiem, jak wyglądał przed dwudziestu i paru laty, kiedy mi się zdarzało spotykać go w jednym z gościnnych salonów lwowskich. Głowę, dziś zapewne białą, okrywała gęsta grzywa czarnych włosów, a z pod tej grzywy świeciło jasne, pięknie sklepione czoło; z oczu wyglądał smutek i powaga, a w całej, silnej, krępej, niemal młodzieńczo trzymającej się postaci, było coś lwiego, coś, co tchnęło męską siłą i energią, a zarazem i prostotą. Przyjemnie było patrzeć na niego, przyjemniej jeszcze patrzeć i słuchać, gdy deklamował swój utwór. Ujejski nie drożył się, gdy go proszono o deklamowanie jakiegoś nieznanego ogółowi utworu. Wiedział, że proszono szczerze, że sprawi żywą przyjemność słuchaczom, stawał więc ochoczo przed nimi, stawiał krzesło przed sobą, opierał się dłońmi o poręcz, podnosił nieco głowę do góry — i wśród ciszy, która padła na salę, rozbrzmiewał głos jego, harmonijny, silny, wznoszący się niekiedy do potęgi grzmotu i piorunu. W tem wygłoszeniu poezya jego występowała w całym swym blasku, z całą swą potęgą słowa, a jego rycerska postać była niejako żywem wcieleniem tej poezyi; to też wrażenie było ogromne.

Gdybyśmy chcieli jednym epitetem scharakteryzować poezyę Ujejskiego, uwydatnić w jednem słowie jej zasadniczą cechę, to musielibyśmy właśnie powiedzieć: rycerska. I to rycerska z ducha i z formy. Jego rymy męskie tną jak miecze, jego strofy „krzyczą jak trąby", dzwonią jak surmy bojowe. A uczucia przelewające się w tych strofach, to są uczucia, które rozpierają pierś rycerską w najszlachetniejszem znaczeniu jego słowa. Zdaje się, że wszystko, co było rycerskiego, szlachetnego, podniosłego w polskiej tradycyi od czasu owych rycerzy, co śpiewali Bogarodzicę pod Grunwaldem aż do bohaterów 31 roku, co walczyli „za naszą i waszą" wolność: że to wszystko spłynęło do piersi poety i ztamtąd przelało się w jego strofy. Przeciwnie to, co było szychem, próchnem lub zakalcem w owej tradycyi, budziło w nim wstręt i odrazę i ztąd to pochodziło jego oburzenie na Pola, że tę ciemną stronę tradycyi szlacheckiej złocił w swoich gawędach".

Pierwszy zjazd delegatów Towarzystw muzycznych celem założenia Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich odbył się wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego. Przewodniczącym tego zjazdu obrano p. Władysława Żeleńskiego, zastępcami pp. prof. Wachnianina i radzcę Madejskiego, sekretarzem p. Totha. Delegatów przybyło ogółem 40.

Referent wydziału Towarzystwa muzycznego, które z projektem statutów nowego związku wystąpiło, poddawał z kolei każdy paragraf szczegółowej dyskusyi. Na wniosek ks. Walczyńskiego, prezesa towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie, które to towarzystwo ma za cel pielęgnowanie śpiewu kościelnego w dyecezyi tarnowskiej, rozszerzony i poparty gorąco przez pp. Żeleńskiego, Gawła, Galla, Fontanę, Nebenzahla, Wachnianina, zmieniono paragraf drugi statutu w ten sposób: Celem związku jest łączenie tak Towarzystw muzycznych jak i śpiewackich oraz krzewienie i wykonywanie muzyki poważnej, instrumentalnej i wokalnej, świeckiej i kościelnej, opartej wyłącznie na gruncie narodowym.

Obrady trwały od 11 do 3 ½ po południu, prowadzono je gorliwie i sumiennie i mimo, że to były obrady między muzykami, prowadzono je bez zbytecznych animozyi. Po skończeniu posiedzenia, na którem nie omieszkano złożyć słów uznania inicyatorowi myśli założenia Związku p. Thotowi, zaprosiło Towarzystwo muzyczne wszystkich delegatów na obiad w hotelu europejskim. Liczne toasty, niektóre poważne, jak toast, który poruszył sprawę założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy muzyków, inne wesołe i dowcipne urozmaiciły to zebranie. Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie komisyi wykonawczej, w której skład weszli pp. dr. Tchórznicki, prof. Wachnianin, dr. Michałowski, pp.: Barabasz, Biernacki, Cetwiński, Gall, Ostrowski, Steibelt, Toth, fungującej aż do chwili zatwierdzenia statutów; na posiedzeniu tem uchwalono między innymi zwołać zjazd delegatów w listopadzie, a nad projektem założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy muzyków, zastanowić się w każdem mieście osobno i przywieść na posiedzenie najbliższe wnioski więcej konkretne.

Sekundycye. Ks. prałat Jan Dornwald, rz. k proboszcz w Samborze święcił dnia 17 b. m, 50-letni jubileusz kapłaństwa. Po półwiekowych trudach i zabiegach i około świętej sprawy, zdobny laurem niepoślednich zasług, stanął znowu w tej samej świątyni u ołtarzy Pańskich, w której ongi przed 50 laty po raz pierwszy odprawił niekrwawą ofiarę. Rzewny był widok, gdy sędziwy jubilat po odprawieniu mszy św. ściskał głowy licznie zebranym w kościele parafianom. Po uroczystości kościelnej odbyła się na cześć jubilata uczta, w której wzięli udział reprezentanci władz, tudzież obywatelstwo z miasta i okolicy.

W Wiedniu krążyła w sobotę pogłoska, iż Kossuth umarł.

Z Paryża donoszą, że w merostwie 12 cyrkułu wywieszono zapowiedź małżeństwa pomiędzy znanym podróżnikiem Dybowskim a panną Kozłowską.

Żółkiewskie Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu żółkiewskiego, chociaż dopiero od stycznia rb. istnieje, może już dzięki solidarności nauczycieli okręgu i życzliwości osób z poza grona nauczycielskiego, którzy z całą ofiarnością cele Towarzystwa poparli, z 1 września r. b. wziąć na swój koszt opłacenie stancyi dla 4ga dzieci nauczycieli wiejskich, uczęszczających do szkół żółkiewskich.

Prócz tego wyjednało Towarzystwo dla swoich członków bezpłatne leczenie u wszystkich pp. lekarzy okręgu i znaczny opust z ceny lekarstw w aptekach: w Żółkwi, Mostach i Kulikowie.

Niemiecki konsulat w Krakowie, jak teraz donoszą berlińskie dzienniki, nie powstanie, natomiast wydelegowany będzie specyalny urzędnik do kontrolowania ruchu towarowego z Rosyi.

Z Ickan nam piszą: Za inicyatywą gorliwego patryoty naszego, p. Tulińskiego, odbyło się w tutejszym rzymsko-katolickim kościele w sobotę d. 23 bm. żałobne nabożeństwo. Inicyator, jakoteż nieliczna garstka naszych, a między tymi i jeden sokół w uniformie, z pokorą ducha zanosili gorące modły do Pana Zastępów, by się nad nami zlitował!

Uroczysty wieczór ku uczczeniu Kornela Ujejskiego odbył się wczoraj wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej, przy nadzwyczaj licznym udziale młodzieży akademickiej i w obecności kilku profesorów wszechnicy lwowskiej Słowo wstępne wypowiedział prezes Czytelni p. Liptay, poczem siłami akademickiemi przy współudziale Towarz. „Echo" wykonano prawdziwie koncertowo wszystkie punkta programu. Wieczorek zakończył J. M. rektor uniwersytetu dr. Ćwikliński pięknem przemówieniem, podnosząc znaczenie uroczystości i wskazując młodzieży drogę pracy i obowiązek pielęgnowania ideałów narodowych.

Z dziedziny śpiewu. Wskutek artykułu zamieszczonego pod tym tytułem w ostatnim numerze naszego pisma, otrzymaliśmy następujący list:

„Szanowna Redakcyo".

Z podziwieniem wyczytałam w numerze 219 Przeglądu, że wydział towarzystwa Lutni wybrał p. Bogdańskiego na kierownika kursu solowego, gdy, jak świadczy podpisany kontrakt i rozlepione po rogach ulic afisze, profesorką kursu trzeciego i solowego jestem ja.

Głos równy, bezrejestrowy, jest ideałem, do którego dążą wszyscy śpiewacy, a drogę wiodącą do celu znają ci „inni, teraźniejsi nauczyciele", o których autor artykułu wspomina. O ile ją zna i p. B. orzec trudno, gdyż w ciągu długoletniej praktyki nauczycielskiej, nie wyprowadził dotąd ani jednego głosu pierwszorzędnej wartości. P. Babińska, obdarzona niezwykłemi zdolnościami, została zaangażowana zaledwie do drugich i trzecich partyi operetkowych, a to z powodu błędnej emisyi głosu nabytej w szkole p. Bogdańskiego. To też ówczesna dyrekcya tutejszego teatru, była zmuszona, już po zaangażowaniu, powierzyć pannę Babińską mojemu kierownictwu. Wierzę, że głos wydobywany metodą p. B. „nie jest wygładzeniem, ale wydobyciem zupełnie o d m i e n n e g o głosu", bo nikt takiego nie używa, wierzę że do „głosu z żołądka" „dostać się bardzo trudno", ale nie wierzę, by on kiedykolwiek „tak urocze sprawiał wrażenie, jak gdyby wprost z duszy człowieka pochodził", bo żołądek a dusza, to nie jedno źródło! Rezultaty k i l k o n a s t o l e t n i e j pracy nauczycielskiej pana B. mówią same za siebie. Profesor Ewerardi był uczniem Franciszka Lampertiego. Przechodząc kurs nauczycielski u maestra Lampertiego, miałam sposobność korepetowania z ówczesnemi koleżankami, a byłemi uczennicami Ewerardiego i sumiennie zapewnić mogę każdego, że jakkolwiek prof. Ewerardi forsuje głosy, to jednak uczennice jego inaczej emittują tony, jak uczennice prof. Bogdańskiego. Być może że metoda o której mówi p. B. rzeczywiście tak znakomite oddaje usługi w bożnicach, ale Lutnia ma na celu estradę koncertową i otrzymuje subwencyą na kształcenie ś p i e w a k ó w, a nie.. kantorów z synagogi! Jeżeli to od owych „kantorów rosyjskich" „nabył prof. dr. Bogdański znajomości starowłoskiej szkoły" jak to autor artykułu twierdzi, to podziwiam znakomite dobranie źródła nauczycielskiej mądrości i nie dziwię się ani temu, że metodę w taki sposób pojął, ani, że tak ośmiesza prof. Ewerardiego, którego firmy nadużywa, a którego nawet naocznie nie widział.

Z głębokim dla szanownej Redakcyi szacunkiem *Paulina Stróżecka.*

Tajemnicze odkrycie. Wczoraj między godziną 10 a 11 dzieci bawiące się na ulicy Grottgera (boczna Łyczakowska) znalazły w rowie zakopane odcięte dwie ludzkie ręce i nogi. Uwiadomiony o tem komisaryat natychmiast wezwał dra Krobickiego który zbadawszy dokładnie te ludzkie szczątki oświadczył, że pochodzą one od kobiety w wieku lat 16 do 20 i że zostały odcięte przed 2 lub 3 miesiącami. Śledztwo sądowe jest w toku.

Śmierć kochanków. We wsi Galanestie w powiecie radowieckim, żyła młoda, piękna dziewczyna Klara Kinz, w której zakochał się 26-letni buchalter Michał Zahn. Klara odpłacała mu wzajemnością, kochankowie jednak pobrać się nie mogli, gdyż nie pozwalały im na to ich stosunki materyalne. Oboje byli bardzo ubodzy. To doprowadziło ich do takiej rozpaczy, iż w dniu 19 b. m. związawszy się razem sznurami, rzucili się do rzeki i utonęli. Zwłoki ich wydobyto następnego dnia.

Sympatye młodoczeskie. Do *Figara* donoszą z Pragi, iż klub młodoczeskich posłów uchwalił podczas pobytu rosyjskich oficerów w Paryżu wysłać depeszę, witającą francusko-rosyjski alians, a protestującą przeciw trójprzymierzu.

Nowe gniazdo sokole. Dnia 17 bm. zawiązało się nowe gniazdo sokole w Słotwinie. Prezesem wybrany p. Wodiczko, zastępcą p. Richter, sekretarzem p. Łabędzki, kasyerem p. Kowacz.

Wezwanie. Krajowa dyrekcya skarbu wzywa p. Bazylego Kulczyckiego, adjunkta podatkowego w Jarosławiu, który wydalił się samowolnie, bez pozwolenia przełożonej władzy z miejsca służbowego i o miejscu swego pobytu nie doniósł, aby w przeciągu sześciu tygodni do miejsca swego przeznaczenia służbowego powrócił i w starostwie jarosławskiem się zgłosił, gdyż w razie przeciwnym uważać się go będzie, jak gdyby wystąpił ze służby rządowej i zostanie wykreślony ze stanu osobowego urzędników państwowych.

Rewizya i aresztowanie. W Gajach starobrodzkich pod Brodami odbyła się z polecenia starostwa rewizya u włościanina Iwana Karczemnego, poczem go aresztowano. Powodem rewizyi i aresztowania miało być doniesienie, iż Karczemny zajmował się namawianiem włościan do emigracyi

Wypadek z bicyklem Z Przemyśla donoszą, że wiceburmistrz tamtejszy dr. Doliński wracając onegdaj na bicyklu z Lackiej woli do Przemyśla, spadł z koła i potłukł się tak silnie w głowę, że po przybyciu do domu, utracił na kilka godzin przytomność. Obecnie jest dr. Dolińskiemu lepiej i jest nadzieja, że poważnych następstw ten wypadek za sobą nie pociągnie.

Z Tarnobrzega nam piszą pod datą 24 września.

Dnia 21 b. m. i roku zmarł w Tarnobrzegu

dominikanin ksiądz Anioł Sosnowski w 53 roku życia.

Nieboszczyk urodzony w Królestwie polskiem wstąpił do klasztoru warszawskich księży Dominikanów, tam też został aresztowany wraz z innymi zakonnikami i długi czas przesiedział jako więzień w Cytadeli. Wyrokiem Sądu Wojennego skazany został do ciężkich robót w minach syberyjskich. Ośmnaście lat przepędzonych na Syberyi podkopało jego zdrowie to też nieraz odprawiając mszą św. gdy wspominał o przebytych katuszach i mękach, gorącemi zalewał się łzami. Po powrocie z Syberyi powtórnie wstąpił do Zakonu księży Dominikanów w Galicyi, tu odbył studya teologiczne i przed laty dziesięciu został wyświęcony na kapłana.

Studya charakteru, usłużność, gorliwe a z namaszczeniem spełnianie obowiązków kapłańskich i gorący patryotyzm zachowały nieboszczyka i zjednały Mu serca mieszkańców Tarnobrzegu, wsi okolicznych i właścicieli dóbr Dzikowskich hrabstwa Tarnowskich. Tłum pobożnych ze wszystkich warstw społeczeństwa towarzyszył zwłokom. Kondukt prowadził przy współudziale licznie przybyłego duchowieństwa ksiądz Prałat Sobczyński, dziekan i proboszcz Miechociński. Nad grobem przemówił świadek i towarzysz więzienia i niewoli w Cytadeli i na Syberyi ks. Dominikanin z Krakowa, a gdy wspomniał o przebytych cierpieniach swego kolegi ks. Sosnowskiego, wszystkich do rzewnych łez poruszył

Zacny kapłanie i męczenniku i rodaku niech Ci ziemia rodzinna, w której spoczniesz na wieki będzie lekką, boś ją gorąco i serdecznie ukochał!

Wiadomości dyecezyalne. Rzymsko-katolicka dyecezya przemyska. Konsystorz obrz. łac. przeznaczył nowowyświęconych kapłanów: Ignacego Antoniewskiego do Rzepiennika biskupiego, Szymona Bieńkowskiego do Jasionowa, Wojciecha Błażewskiego do Milczyc, Józefa Daszyka do Dylągowy, Józefa Grzywę do Zaczernie, Franciszka Kędziora do Łańcuta, Stanisława Knapa do Liska, Antoniego Konieczka do Słociny, Jana Porada do Pruchnika, Antoniego Rymarza do Rzepiennika, Jakóba Skowrona do Jasienia, Tomasza Stankiewicza do Błażowa, Wacława Strzelbickiego do Komborni, Dominika Urbana do Rudek, Adama Wesolińskiego do Święcany i Leona Ziębka do Frysztaka.

Przeniesiono kooperatorów, księży: Stanisława Turkiewicza z Sanoka do Krosna, Franciszka Macha z Krosna do Sanoka, Władysława Tryczyńskiego z Turki do Przeworska, Jana Waleckiego z Komborni do Biecza, Józefa Ochwata z Biecza do Turki, Michała Szostkiewicza z Rzepiennika do Jaćmierza, Szczepana Fusa z Jaćmierza do Golcowy, Stanisława Bandasiewicza z Golcowy do Pysznicy, Michała Sapeckiego z Pysznicy do Kurzyna, Michała Błońskiego z Kurzyna do Medyni, Michała Kuczka z Zarzernic do Rozenbarka, Stanisława Malinowskiego z Pruchnika do Niebieszczan, Tomasza Stefanowskiego z Frysztaka do Tarnawiec.

Karygodna swawola czy zbrodnia? Z miasta nam piszą: „Kilka dni z rzędu jakieś nieznane indywidua zlewały czarnym karbolem chodnik wzdłuż ulicy Gł wińskiego przed realnością l. 2 około godziny 10 wieczór, tak, że nawet okiennice tej realności zostały uszkodzone, a jako *corpus delicti* wisi obryzgany karbolem i zniszczony szyld restauratora z realności pod l. 2. Dotychczas władze, czuwające nad bezpieczeństwem publicznem, łobuzostwa tego ani zbadały ani nie wytłumaczyły. Ciekawem jest dlaczego ekspozytura policyjna przy ulicy Łyczakowskiej dotychczas o tem odnośnych władz nie uwiadomiła. W innych razach tak energiczny „rewizor policyi „jak p. Terlecki zapewne przeoczył to, o czem cały Łyczaków mówi."

Wiec właścicieli realności odbył się wczoraj o dziesiątej rano w sali ratuszowej. Zebranie zagaił dr. Stromenger, adwokat, poczem wybrano przewodniczącym dra Weigla, a zastępcą p. Rodeckiego. Porządek dzienny obejmował trzy punkta: 1) sprawę podatku domowo-czynszowego, 2) pomnożenie liczby posłów do Sejmu z miast, i 3) sprawę wyboru posła do Rady państwa w miejsce JEksc. dra Smolki. Najobszerniejszą dyskusyę wywołał punkt pierwszy; zabierali w niej głos pp.: referent dr. Weigel, Rosolski, dr. Rosner, Jonasz, dr. Teofil Ciesielski, Rewakowicz i Jägerman. Uchwalono w tej sprawie cztery rezolucye: 1) postawioną przez dra Weigla, aby zaniechano dotychczasowego wymierzania podatku domowo-czynszowego na podstawie fasyi, natomiast wzięto za podstawę oszacowanie realności przez specyalną komisyę, złożoną z członków administracyi podatkowej, Rady miejskiej i Towarz. właścicieli realności. 2) Dopóki trwa dotychczasowy system wymiaru podatku, powinna go dokonywać taka sama komisya (wniosek dra Ciesielskiego). 3) Stopa procentowa ma być obniżona, a podwyższony dochód brutto, wolny od podatku, a przeznaczony na naprawę domu (wniosek p. Rewakowicza). 4) Właścicielom realności we Lwowie względem niepłacących lokatorów powinno przysługiwać prawo takiego samego postępowania jak w Wiedniu (wniosek p. Lickendorfa). Wniesienie petycyi w tej sprawie do Rady państwa poruczono wydziałowi Towarzystwa właścicieli realności. Propozycyę dra Rosnera, aby posłowi drowi Lewakowskiemu wyrazić ubolewanie, z powodu że nie bronił interesów właścicieli realności w Radzie państwa, uchylono od głosowania na wniosek p. Rewakowicza.

Sprawę drugą, tj. pomnożenie liczby posłów do Sejmu z miast, przedstawił zebranym p. Rewakowicz. Postanowiono wnieść stosowną petycyę do Sejmu, która zarazem domagać się będzie zaprowadzenia tajnego głosowania przy wyborach sejmowych.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa, postanowiono zwołać zgromadzenie wyborów na środę a p. Rewakowicz zgłosił swą kandydaturę.

Z Frysztaka nam piszą. Powiat jasielski, jeżeli nie przoduje, to niezawodnie nie pozostaje w tyle za innymi w uposażaniu gmin budynkami szkolnymi, zwłaszcza zaś w okolicy Frysztaku widzimy znaczny postęp na polu szkolnictwa ludowego. Powstały bowiem w krótkim czasie nowe szkoły w Markuszowy, Różance, Łękach i Wiśniowy prawie zaś na ukończeniu znajdują się szkoły w Szuflarowy, Niewodny i Lubli. Wszystko to zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie naczelnikowi powiatu, staroście Gabryszewskiemu, opiekunowi i przyjacielowi szkół ludowych, który ma dzielnego wykonawcę w osobie okręgowego inspektora szkolnego p. Adolfa Szostkiewicza.

Właśnie 20 b. m. poświęcono nowo założoną szkołę w Wiśniowy nad Wisłokiem. Obrzędu tego dokonał ks. Filipak administrator parafii Niewodny, do której należy ta gmina Rozpoczął się akt odśpiewaniem *Veni creator* i uroczystą mszą św. umyślnie odprawioną w sali szkolnej. Po mszy podniósł ks. Filipek w przemowie, jakiem nowa szkoła dobrodziejstwem jest dla gminy, która dotąd była zmuszoną posyłać dziatwę do szkoły oddalonej przeszło pół mili górzystą drogą. Poczem starosta w swej przemowie składał podziękowanie obecnemu dziedzicowi za jego ofiarność i członkom gminy.

Nowy budynek szkolny jest murowany, kryty dachówką, pięknie się przedstawia obok gościńców i bliskiej stacyi kolejowej, położony na wzgórku ku stronie południowej. Obok ma budynek gospodarski i kawał ogrodu dla celów szkolnych i użytku nauczyciela.

Kończąc niniejsze sprawozdanie należy podnieść dbałość o dobro tej szkoły właściciela Wiśniowy p. Fr. hr. Mycielskiego, od którego otrzymała szkoła ogniotrwałe pokrycie i patryotyczne obrazy a i nadal zapewne nie wyjdzie z pod jego opieki.

„Typ nowy." Pod tym tytułem *Tygodnik mód i powieści* wydrukował artykuł, w którym powiada, że w ostatnich czasach wytworzył się u nas nowy typ kobiety bezreligijnej.

Oto co wspomniany tygodnik pisze:

„.... te filozofki są dziećmi czasu i mody! Pleni się to na gruncie przygotowanym przez naukę tendencyjną i przez literaturę zepsutą aż do szpiku kości. Czytują one wszystko, co im w ręce wpadnie: jeżelito lektura poważna — piąte przez dziesiąte; jeżeli drastyczna — z gorączką i zapałem nieświadomych samobójczyń, upajających się słodką trucizną. O nieistnieniu Boga wiedzą tylko z gawęd koleżeńskich, ale żadnej z tych gąsek na myśl nie przychodzi, żeby się czegoś dowiedzieć o istnieniu. Nie lubią one mówić o tej kwestyi, która w ich przekonaniu wywalczyła już sobie wyrok bez apelacyi, ferowany przez podobnych im sędziów. Rośnie to pokolenie i mnoży się z dniem każdym. Co najsmutniejsze, to to, że temu rośnięciu i mnożeniu się nie przeszkadza nikt. Rodzice ustępują łagodnie tej postępowości córek, pozwalając im bez żadnego protestu na niewłaściwe towarzystwa i lektury. A tak te podkształcone istoty, z natury samej niestworzone do umysłowych zaciekań się w przedmiotach abstrakcyjnych, dalekie od wszelkich ideałów przewodniczych w życiu, puste w głowach i sercach, zmateryalizowane i pełzające tylko po nizinach ziemi, zarozumiałe przez odrzucanie tego, czemu od początków swoich hołdowały umysły wszechludzkie, pozbawione związanej ze szczytnymi ideałami moralności, urabiają się więc na typ nowy, wstrętny, karykaturalny, groźny dla pokoleń przyszłych, których matkami i kierowniczkami stać się mają. Temu jednak nie są winne same. Od tego przecież mają one rodziny, aby urabiały się wśród nich tak, jak należy. Od tego mają matki i całe szeregi wychowawczyń i kierowniczek, a także przewodników duchownych, których obowiązkiem jest strzedz, aby raz zatlone w ich duszach światło nie gasło nigdy. Musi w tej sprawie działać jakaś potężna doza niedbalstwa i niesumienności, skoro dzieje się inaczej."

Do tego smutnego obrazu, narysowanego przez pismo warszawskie, dodać musimy tę tylko uwagę, że u nas w Galicyi ten „nowy typ" prawie nie istnieje, a że się rozwinął w Królestwie, to wina wprawdzie matek, ale nadewszystko to wina szkół rosyjskich, pracujących z całą usilnością nad zaszczepieniem u nas gangreny moralnej.

Jazda sztafetowa na rowerach. Stosownie do ogłoszonego niedawno programu, krakowski klub cyklistów urządził w niedzielę 17 b. m jazdę sztafetową na przestrzeni pomiędzy Ołomuńcem a Krakowem. Przestrzeń, obejmującą przeszło 225 klm. przebyto w 13 godzinach i 17 minutach. Krakowscy cykliści urządzili tę jazdę wspólnie z cyklistami morawskimi z Neustadt, a celem jazdy było przewiezienie depeszy wojskowej. Depeszę nadaną w Ołumuńcu o godzinie 5-tej rano, przywieźli morawscy cykliści do Białej o godzinie 1-ej minut 10. Ponieważ jeden cyklista spadł z roweru, nastąpiło opóźnienie i gdyby nie ten wypadek, jazda byłaby trwała jeszcze krócej. Z Białej wyruszył z depeszą członek krakowskiego klubu pan Tuch o godzinie 1 min. 52 i wręczył ją w Kalwaryi o godzinie 4 m. 38 p. Fenzowi, ten zaś oddał ją o godzinie 5 min 15 p. Ritterschildowi, który przybył z nią przed lokal klubu o godzinie 6 min. 17. Tutaj oczekiwał przybywającego prezes klubu p. Traczewski i wręczył depeszę wojskową natychmiast kapitanowi sztabu generalnego Münzerowi, który ją w obecności delegata morawskiego klubu z Neustadt, p. Gottfrieda, otworzył i odczytał. Ze względu na górzysty teren, wynik jazdy, zdaniem znawców, przedstawia się bardzo pomyślnie, i świadczy pochlebnie o krakowskich cyklistach. Klub krakowski obsadził drogę od Białej do Krakowa najlepszymi jeźdźcami, pomiędzy którymi wzięli udział pp. Tuch, Ritterschild, Fenz, Jungmann, Pateyski, Schubert i Ivenz. Członków komitetu wycieczkowego, przybyłych do Krakowa z całej linii sztafetowej, podejmowali cykliści krakowscy ucztą w hotelu „pod różą".

W niedzielę 24 b. m. odbył się wyścig szosowy na przestrzeni 100 klm. pomiędzy Krakowem a Bochnią. Do wyścigu zgłosiło się 14 uczestników, z tych 5 ze Lwowa Starterem był dr. Maryan Dawidowski zo Lwowa. Start odbył się o godzinie 6 rano przy rogatce mogilskiej; powrót nastąpił między godziną 10 a 11 przed południem. Zwycięzcy otrzymali medale złote i srebrne.

Z Tarnopola nam piszą: (*E. B*) Staraniem komitetu obchodu 100 rocznicy drugiego rozbioru Polski odbyło się w tutejszym kościele parafialnym rz kat. żałobne nabożeństwo za spokój dusz posłów Sejmu grodzieńskiego z roku 1793, którzy do końca opierali się uchwaleniu drugiego rozbioru Polski. Żałobną mszę św. odprawił ks. kanonik Jauer, a chór mięszany pod batutą dyrygenta Towarzystwa muzycznego p Hauswalda, odśpiewał bardzo pięknie z towarzyszeniem organów „Requiem" Grubera — C'moll. W nabożeństwie brały udział prócz wielkiego zastępu publiczności, także i nasze towarzystwa „Sokół" i „Gwiazda", które wyruszyły z sztandarami swoimi. Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Trybunał zasądził przedwczoraj na karę śmierci przez powieszenie wieśniaka Ilka Bałakuńcia z okolicy Czortkowa, który w nocy z dnia 19 na 20 czerwca b. r. swoją żonę Maryę udusił. Podsądny, który się całkowicie przyznał do winy, bronił się tem, iż żona nie chciała wykonywać swych obowiązków małżeńskich i że go sama do wykonania na niej morderstwa wezwała Przysięgli potwierdzili jednogłośnie postawione im pytanie, to też trybunał po krótkiej naradzie wydał powyższy wyrok śmierci. Podsądny, którego ex offo bronił adwokat dr. Łoszniow, wzniósł zażalenie nieważności.

Nader zajmującą była dzisiejsza rozprawa, której bohaterem był Jan Dobrowolski, liczący lat 25, murarz z okolic Krakowa, któremu prokuratorya państwa zarzuca, iż przybywszy w czerwcu b. r. do Czortkowa, wyrażał się w szynku w obec robotników, w sposób pogardliwy i ośmieszający o istniejących urządzeniach państwowych, o majętnej klasie ludzi, o duchowieństwie i o wojsku i że tem samem starał się podburzyć robotników przeciw ustrojowi społecznemu.

Po przesłuchaniu rozmaitych świadków, którzy po większej części potwierdzali powyższe szczegóły, przemówił prokurator państwa p Wieczerzyk i podniósł, iż chociaż obecna sprawa nie jest zbrodnią, lecz tylko przestępstwem, noszącem na sobie cechę polityczną, to obudziła ona dlatego tak wielkie w mieście zainteresowanie, iż mamy tu do czynienia z socyalistą takiego niebezpiecznego gatunku, jakim nawet Lwów i Kraków poszczycić się nie mogą. Po streszczeniu historyi i rozwoju socyalizmu, zaznaczył mówca, że w państwach ościennych t. j. w Rosyi i Niemczech, socyalizm trafił na żyźniejszy grunt, niż u nas. Opowiedział następnie, co Dobrowolski robił w Czortkowie, jakie oszczerstwa miotał na duchowieństwo, co wygadywał o religii, o Bogu, o świętach, jakie publicznie deklamował pamflety, jakie śpiewał pieśni treści rewolucyjnej etc. Przy rewizyi znaleziono przy nim rozmaite dzienniki rewolucyjne, jakoteż spinki z portretami Marksa i Lassalla.

„Taki człowiek — kończył swą mowę p. prokurator — który takie objawiał zapatrywania przed ludźmi w szynku, który działał i podjudzał systematycznie, nie uznawał i bluźnił Bogu a czcił Marksa i uwielbiał Robespierra i Marata, na których same wspomnienie zgroza przejmuje — taki człowiek zasługuje na karę, która niestety jest za łagodną".

Po wywodach obrońcy p. dr. Parnasa, udali się przysięgli na naradę i 11 głosami uznali podsądnego winnym zarzuconego mu przestępstwa z § 302 u. k (Jeden głos uniewinniający oskarżonego, pochodził od przysięgłego adwokata dr. Diamanda z Czortkowa, blizkiego krewnego lwowskiego przewódzcy robotników dr. Bernarda Diamanda).

Po ogłoszeniu tego werdyktu, zasądził trybunał Dobrowolskiego na dwa tygodnie ścisłego aresztu, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, iż podsądny siedział 7 tygodni w areszcie śledczym, że utrzymuje matkę i że nie był dotychczas karanym.

Z Rawy donoszą: Mieszkańcy naszego miasta żegnali z serdecznym żalem przed kilku dniami ks. arcybiskupa Hryniewickiego, który po dwuletnim pobycie u nas, przeniósł się na probostwo do Tuchowa, i wręczyli mu w dowód hołdu i czci na pamiątkę kielich z patyną, misternej roboty, z napisem: „Rawa" i datą.

Zmarli. Stanisław Zaremba Skrzyński, były właściciel dóbr ziemskich, urodzony w roku 1833 w Posadowie, w gubernii Lubelskiej, umarł w Krakowie. Ś. p. Skrzyński w ostatnich latach pracował w bibliotece ks. Czartoryskich, i w całym Krakowie zjednał sobie zacnością charakteru szacunek i sympatyę. — Adam Miłaszewski, były dyrektor teatru lwowskiego, umarł w Krakowie.

Stan powietrza. Termometr + 5 Reaumura o godzinie 6 rano, + 8° o godzinie 8 rano, w południe o 12 godzinie + 11 stopni Reaum. Barometr 761. Idzie w górę. Dziś mamy dzień pochmurny, w nocy padał deszcz. Wczoraj barometr wskazywał 758. Dzień był bardzo ciepły; term. wskazywał + 20 stopni R. w południe.

Poetyczny symbol.

Młodzieniec, żegnając się z damą swojego serca przy blasku księżyca, rzecze nieśmiało:

— Panno Maryo! Niech pani raczy przyjąć na pamiątkę ten... ten... sznureczek.

— Sznureczek?

— Tak! Jako symbol mojego do pani... przywiązania.

Korespondencya Redakcyi. *Pani Krystynie Pol.* Forbotami nazywano w Polsce koronki. Rej już wspomina o nich. Holenderskie najwięcej były cenione. Nasze niewiasty wyrabiały je nietylko z nici, ale ze złota i srebra. Ozdabiano niemi czepki, kołnierzyki i fartuchy; szlachta ozdabiała rzędy końskie w forboty, a służba stroiła się w nie ochoczo, na co narzekają pisarze z XVIgo wieku. Ztąd mamy przysłowie:

1) „Z łyka forboty,
Szlachcic bez cnoty".
2) „Wymowa bez cnoty,
Z łyków forboty". (*Rej*).

W końcu wieku XVI widzimy całe suknie niewieście u nas szyte z samych forbotów.

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze Skarbka: „Walka o byt", dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Alfonsa Daudet'a. — Jutro w teatrze hr. Skarbka: „Nanon", operetka w 3 aktach R. Genégo. Występ pani Adolfiny Zimajer.

Głosy publiczności.

Podziękowanie Wielmożna Pani Helena Krzyżanowska, właścicielka dóbr Liski, raczyła ofiarować na rzecz szkoły miejscowej „Ukraińskie wzory do wyszywania na kanwie i płótnie", jakoteż co roku podczas popisów szkolnych obdarza ubogą dziatwę szkolną tak hojnie, iż żadne dziecko bez podarunku do domu nie wraca. Za te dary poczuwa się podpisany zarząd szkoły do miłego obowiązku złożyć tak zacnej obywatelce serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!"

Zarząd szkoły w Liskach.
Antoni Siewiński, nauczyciel.

Powróciwszy z Truskawca, mam sobie za przyjemny obowiązek podziękować WPanom dyrektorowi Kosteckiemu i zarządcy Dobrzyńskiemu, że raczyli ofiarować kąpiele bezpłatnie dla dwojga dzieci, oraz zniżyć cenę pomieszkania, jakoteż W. Doktorowi Pelczarowi, który leczył bezinteresownie.

Adela Kanicka,
przełożona Przytuliska św. Józefa we Lwowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 września.

(*Z.*) Likwidacya miesięczna rozpoczęła się już na dobre. Już ta okoliczność sama przez się musi oddziałać niekorzystnie na kursa, do tego przyłączyło się jeszcze zaniepokojenie wywołane przemową ambasadora rosyjskiego w Paryżu br. Mohrenheima do komitetu prasy tamtejszej. Br. Mohrenheim ostrzegał podobno dziennikarzy, aby bardzo ostrożnie pisali o odwiedzinach floty rosyjskiej, gdyż niestósownymi artykułami mogą zaszkodzić celowi, do którego car konsekwentnie dąży. Renty włoskie wciąż są przedmiotem zaciętych ataków giełdy paryskiej, która wszystkimi sposobami stara się przeszkodzić dojściu do skutku układu o nową pożyczkę włoską w sumie 600 milionów lirów. Świat finansowy z natężeniem śledzi przebieg tej walki. Jeżeli Rotszyld londyński zdecyduje się zawrzeć ten interes, wówczas nastanie prawdopodobnie bardzo pomyślny okres dla spekulacyi giełdowej. Tymczasem w animozyi swej przeciw Włochom idzie targ paryski tak dalece, że obniża kursa wszystkich papierów, które mają jakąkolwiek styczność z finansami włoskiemi. I tak dziś sprzedawał ogromnemi partyami nasze lombardy, a w Paryżu rozpuszczono pogłoskę, iż finanse włoskie są w tak opłakanym stanie, że prawdopodobnie kolej południowa nie otrzyma w terminie należnej jej od rządu włoskiego raty za wykupione przezeń włoskie linie tej kolei. Monety złote potaniały dziś cokolwiek, w każdym razie jednak wynosi ażio jeszcze przeszło 5 procent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 337·—, węgierskie 413·75, Anglobanki 151·25, Uniony 253·—, Bankvereiny 122·30, Länderbanki 250·50, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 255·50, Renta papierowa 97·45, srebrna 97·10, austryacka złota 119·50, 4% austr. renta wal. kor. 96·70, węgierska złota 116·20, 4% węgierska renta wal. kor. 94·—, dukat 5·97, 20-frankówka 9·98½, marki 12·36, ruble 1·31

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 23 września. Od kilku dni odbywa się prawdziwie dzika spekulacya w owsie i kukurydzy. Oba te gatunki zboża drożeją niemal co godzinę, natomiast w innych gatunkach zboża panuje kompletna stagnacya.

Pszenica na jesień 7·63 — 7·65, na wiosnę 8·03 — 8·06, żyto na jesień 6·39 — 6·41, na wiosnę 6·92 — 6·94, kukurudza na wrzesień-październik 5·50 — 5·55. owies na jesień 7·26 — 7·28.

Spirytus 17·10 — 17·20.

Telegramy „Przeglądu".

Cieplice 25 września. Zgromadzony tu kongres międzynarodowy reprezentantów górnictwa, hutnictwa i robót wiertniczych uchwalił odbyć swe najbliższe zebranie w czasie wystawy we Lwowie.

Wiedeń 25 września. Dziś ogłoszono nominacyę jenerała Krieghammera ministrem wojny.

Wiedeń 25 września. Policya wykryła tu wielkie sprzysiężenie anarchistyczne i aresztowała w sobotę 14 osób. Od kilku miesięcy już rozrzucano po mieście ulotne pisma anarchistyczne. Długo nie można było wyśledzić, kto jest autorem tych pism i gdzie one są drukowane. Wreszcie wyśledzili ajenci policyjni, że w pewnym domu przy Siebenbrunnengasse mieszkają dwaj czeladnicy Hahnel i Haspel, których całe zachowanie się było wielce podejrzane. Mieszkanie swoje zamykali oni zawsze szczelnie na kilka rygli, a z domu wynosili często jakieś pakiety. W sobotę rano aresztowała policya Hahnela w chwili, gdy wychodził z domu, poczem weszła do mieszkania uwięzić także Haspla. Zarządzono rewizyę i znaleziono w sofie ukrytą prasę drukarską, zaś w tajnej szufladzie w stole była kaszta zecerska. Każdy mebel miał ukryte podwójne dna. Znaleziono w nich rozmaite materye wybuchowe, jak ekrazyt, pikrynę, proch bezdymny, tudzież gotowe bomby. W ciągu dnia aresztowano jeszcze dwunastu ludzi. Dwóch wypuszczono wczoraj na wolność, gdyż udowodnili oni, że nie mieli żadnych stosunków z anarchistami, resztę odstawiono do sądu karnego. Między zabranymi papierami znajduje się brulion odezwy do proletaryatu austryackiego. Odezwa ta wziętą jest z londyńskiego anarchistycznego pisma *Autonomist*, z czego wynika, że anarchiści wiedeńscy utrzymywali stosunki z londyńskimi. Materye wybuchowe jak ekrazyt i pikrynę wytwarzali uwięzieni anarchiści sami, zaś puszki na bomby i inne przedmioty sporządzone są dokładnie według wskazówek anarchisty Mosta. Z zebranych papierów okazuje się także, że tutejsi anarchiści utrzymywali ścisłe stosunki z anarchistami amerykańskimi.

Jedno z pism donosi, że anarchiści tutejsi odbywali co niedzielę zgromadzenia w Peszcie i że stamtąd otrzymała policya wiedeńska pierwsze wskazówki.

Hamburg 25 września. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 7 osób, a umarły 2.

Beauvais 25 września. Manewry armii francuskiej skończyły się w sobotę, wczoraj zaś odbyła się wspaniała parada wojskowa. Carnot odbył przegląd wojsk, poczem zaprosił całą jeneralicyę i obcych attachés wojskowych na śniadanie. Podczas śniadania miał mowę, w której gratulował armii jej dzielności. — „Armia ta daje dziś Francyi zaufanie we własne siły. Francya może dziś z podniesioną głową ogłosić światu, że pragnie szczerze pokoju."

Minister wojny dziękował Carnotowi imieniem armii i rzekł, że Francya może dziś spokojnie wyczekiwać wszelkich ewentualności.

Waszyngton 25 września. Senator Steward zamierza dziś postawić wniosek o postawieniu prezydenta Clevelanda w stan oskarżenia za naruszenie ducha konstytucyi amerykańskiej. Steward motywować będzie swój wniosek tem, że Cleveland chce zmusić kongres do zniesienia bilu Shermana, a tem samem niszczy niezawisłość ciała ustawodawczego.

Barcelona 25 września. Podczas wczorajszej parady wojskowej rzucił jakiś robotnik bombę dynamitową, która eksplodowała i zabiła dwie osoby. Marszałek Martinez Campos odniósł lekką ranę. Sprawca zamachu stawionym zostanie przed sąd wojenny.

Mohacz (w Węgrzech) 25 września. Wczoraj odbył się tu festyn ludowy na cześć cesarza niemieckiego. Cesarz Wilhelm był na tym festynie i z zajęciem przypatrywał się tańcom narodowym. W końcu kazał rozdać pieniądze między wieśniaków.

Paryż 25 września. Wczoraj odbyło się na przedmieściu du Temple zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet zajmujący się urządzeniem na tem przedmieściu uroczystości z powodu przybycia eskadry rosyjskiej. Na zgromadzeniu tem przyszło do wielkiej bójki. Manifestanci krzyczeli: „Niech żyje trójprzymierze". Wiele osób odniosło rany, a mnóstwo aresztowano.

Wiedeń 25 września. Kupiec stanisławowski Robinsohn, właściciel składu ubrań i bielizny, tudzież Dawid Morel, kupiec krakowski, zawiesili wypłaty. Długi Robinsohna wynoszą 100.000 zł., a Morela 70.000 zł.

Przybył tu książę pruski Fryderyk Leopold i był dziś na audyencyi u Cesarza.

Hr. Taaffe powrócił tu z Nałżowa.

Praga 25 września. Namiestnik hr. Thun wyjechał do Wiednia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 września 1893.

HOTEL CENTRALNY. S. Wieroński ze Słobody Rungurskiej. A. Zbyszewski z Królestwa Polskiego. W. Michałowski z Podola rosyjskiego. Dr. Dembowski z Liska. K Oleszkiewicz z Litwinowa. S. Kisielnicki z Tryńcza. Z. Olszyński z Żuczka. P. Kosielski z Gładyszowa. M. Ożarowski z Kliszestia (Bukowina). W. Gaal z Pięciokościoła. W. Planer, A. Lewi, S. Bertelsmann z Budapesztu. A. Salzer, S. Lintner, M. Kanitz i E. Deutsch z Wiednia. Z. Olży z Drezdna.

HOTEL EUROPEJSKI. Bar. A. Gustkowski z Tomic. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. A. Ligęza z Magierowa. H. Gottleb z Tehlowa. T. Gottleb z Liwcza. A. Doening z Sokala. J. Waltz z Wiednia. J. Pokutyński z Krakowa. A. Steibelt z Krakowa. R. Klein z Podgórza. R. Teibel z Czerniowiec. A. Janiszewski z Podola ros. M. Biernacki ze Stanisławowa. A. Kolaczkowski i dr S. Pohorecki z Tarnopola Dr. S. Strzelbicki z Ropczycz. K. Pochwalski z Krakowa A. Gabryszewski z Rzeszowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Dunin z Głęboki. M. Bybczyński i A. Wroński z Kołomyi. K. Skowroński z Zawałowa. W. Dahmen z Bonn. J. Sannhauser z Wiednia. T. Ujejski z Lubszy. M. Janicki ze Ścianki. J. Bogusławski z Gródka. M. Radzimińska z Rosyi. E. Dietz z Lipska. S. Falkenau z Pragi. S. Skarzyński ze Studzianki. M. Knaus z Krakowa. S. Schnepp z Wiednia. W. Kraiński z Perespy. F. Koenes z Debreczynu. M. Helbling z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. W. Brodawka z Wiednia. W. Brauchbar z Wiednia. A. Boehringer z Wiednia. A. Michel z Bohorodczan. J. Loewenthal ze Stryja. E. Michałowska ze Stryja. L. Moskwa z Rodatycz. Dr. J. Filewicz z Kolbuszowej. A. Götting z Borysławia.

HOTEL METROPOL. Engel Seletter z Eperies. E. Kulesiński z Borszczowa. S. Kwasigroch z Gmunden Z. Zawadzki i M. Smolińska ze Złoczowa. A. Kornberger z Toporowa. D. Krakowski z Budapesztu. J. Mercza z Borszczowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 września godz. 2 min. —.

Akcye kred.	337·50	Galicyj. obligi propinacyjne	96·70
Alpiny	55·20	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	415·—	Akcye tyton.	188·—
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. zr. 1894	96·40
Uniony	253·50	Elbethale	238·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	251·10
Nordbahny	288·—	Renta zł. wyg.	116·30
Lombardy	104·75	Bankvereiny	123·—
Losy tureckie	49·50	Węg. renta p.	94·10
Staatsbahny	304·15	Ruble	1·31·25
Czerniowieckie	255·50		

Usposobienie słabsze.

Z izby handlowej. Lwów 25 września 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	217 —	220 —
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	254 —	257 —
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	385 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —

2. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101 —	101 70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110 —	110 70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	100 —	100 70
Banku krajowego 4½% w. a.	100 50	101 20
Banku krajowego 4% los. w 57 l.	97 30	98 —
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98 —	98 70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98 30	99 —
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	98 20	98 90
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	100 —	100 70

3. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 50	97 20
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102 25	— —
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102 25	— —
Pożyczka krajowa 6%	105 —	— —
„ „ 4½%	100 —	100 70
„ „ 4%	96 70	— —
„ „ 4% koronna	96 80	97 50

4. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
Losy miasta Stanisławowa	40 —	— —

5. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·92	6·02
Napoleondor	9·97	10·07
Półimperyał rosyjski	10.15	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·30¼	1·32¼
„ „ papierowy	1·30¼	1·32—
100 marek niemieckich	61·65	62·— —

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!! SPORT !!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 5. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Gorzelnik egzaminowany z dłuższą praktyką poszukuje miejsca. Gorzelnik poste restante Frysztak. 2469 5-5

Potrzebny jest zaraz ekonom kawaler w średnim wieku. Ze świadectwami o warunki Zgłaszać się listownie do zarządu dóbr Parchacz, poczta Krystynopol. 2496 2-3

Kupię majątek ziemski w powiecie lwowskim, przemyskim lub stanisławowskim, blisko kolei położony, w cenie do 120 tysięcy zł. w. a. Opisy szczegółowe przyjmuje kancelarya adwokata Wgo Dra Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6. 2501 2-3

20 jałówek

frybурskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy Niebieszczany, poczta Sanok. 2507 2-12

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Emil Lateiner

dentysta

mieszka obecnie ul. Kopernika l. 9. pierwsze piętro. 2371 9—12

Dwa wielkie po 10 ubikacyj zawierające pomieszkania, są przy ul. Kopernika Nr. 1 do wynajęcia. 2506 2-2

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis.

Kasetki na pieniądze i dokumenta z zamkami wertheimowskiemi po złr. 4, 5, 6, 8, 10 i 12 poleca



Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Para koni, polskiej rasy, maści gniadej, parzyste po 6 lat, dobrze utrzymane i należycie ujeżdzone. wartości 1200 złr. w. a. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Szwejkowicach op. Tarnopol. 2510 1-1

Napowrót przy ul. Ruskiej l. 8, bardzo pięknie i tanio wykonuje wszelkie hafty w miejscu i na prowincyi, magazyn haftów Emili Botky ul Ruska l. 3 we Lwowie. 2511 1-1

Najtańszy skład fortepianów, pianin, cyter, Zulińskiego 6 parter, Kalinowski. 2463 3-3

Bardzo korzystne. Dwie propinacye do wydzierżawienia dla chrześcian osobno lub razem na lat sześć od Nowego Roku 1894. Adres: Zarząd gospodarczy Rajtsrowice, p. Krukienice. 820 16—17

ZMIANA MIESZKANIA.

8-50-1760 **OKULISTA**

Dr. ADAM SZULISŁAWSKI

b. asystent kliniki ocznej radzcy Dr. Br. Wicherkiewicza w Poznaniu b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, **mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. I. piętro. Ordynuje od 12—1 i 3—4.**

Ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje posady. M. W. poste restante, Przemyśl. 2479 2-3

Koniak tokajski z prawdziwego wina tokajskiego duża flaszka kosztuje tylko 1·50 wysyła handel Jana Bodnara, Akademicka 20. 2434 3-10

Jadwiga Sawczyńska udziela lekcyi w zakresie wyższego wykształcenia panien. Mieszka Garncarska l. 10 Isze piętro. Przyjmuje między drugą a piątą. 2472 3 3

Od 18 lat istniejąca pracownia sukien damskich pod firmą **Malwina Fischer** została zmienioną na firmę **Malwina Solecka** ul. Sobieskiego l. 4. 2453

Sznurówki

zdrowia nie ugniatające żołądka ni bioder jakoteż sznurówki francuskie, poleca wzorową szkoła kroju metodą „**Worth'a**"

„Hortenzya"

Lwów Małeckiego 2 (Zimorowicza boczna).

Dla prowincyi na żądanie posyła sznurówki do wyboru i przyjmuje zamówienia na sznurówki niezwykłe.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik **we Lwowie pl. Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie, GRUSZKI i JABŁKA tyrolskie deserowe ŚLIWKI węgierskie na kompoty itp. owoce rozsyła najstaranniej opakowane

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najlepsze gumowe artykuły

(Praeservativ)

jedynie pod dyskretą w składzie materyałów *Pod Czerw. krzyżem*, Lwów Jagiellońska l. 8.

Na prowincyę pod literami.

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.

poleca

HERBATĘ chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Melange familijny	funt	złr.	2·40
Sansinska	„	„	3·
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1·60
„ I	„	„	1·80

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, soty francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby

poleca najtańszy handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

MAGAZYN SCHAYERÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład komisowy

Płócien i bielizny stołowej

z c. k. uprzywilowanej fabryki

Ed. Oberleithnera i Synów.

Wielki wybór

Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, pończoch, skarpetek, chustecz ek i t. d. 3445 7?

Środki desinfekcyjne

jakoto:

Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania. Wapno karbolowe. Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Solicol. Solutol i t. p. jakoteż MYDŁO karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcy nowania tychże poleca najtaniej

Apteka Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 2036 9-?

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, Grodzka 13

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienny i zimowy

Nowości wełniane na suknie codzienne, podróżne i wizytowe, na okrycia i wierzchy do futer.

Jedwabie czarne i kolorowe Plusze i aksamity.

Gotowe żakiety, peleryny, rotundy i bluzki.

Skład płótna, stołowej bielizny, chustek do nosa, szyrtingów, barchanów angielskich białych i kolorowych. Pledów damskich i męskich, chustek, kołder Conorepied i t. p.

Zamówienia na kostjumy i okrycia wykonywują się z wielką starannością.

Próbki na prowincyę na żądanie.

Konfekcye pozostałe z poprzednich sezonów po cenach bajecznie niskich. 2482 2-5

Rzadka okazya!

Z powodu wyjazdu wysprzedawać się będzie w dniach 26, 27 i 28 b. m. zapas prywatnej piwnicy, a mianowicie **Wina: Chateaux Yquem** z roku 1869 **zł. 2 ct. 70. Montrachet Creme Exquio zł 2 ct. 50. Lacrima Christi zł. 3 ct. 50. Steinberger Cabinet** z roku **1876 zł. 3. Rauenthaler** Berg Auslese **zł 2 ct. 20** i t. d za flaszkę.

Lokal sprzedaży ulica Karola Ludwika l. 3. gdzie dawniej się mieścił M. Kostecki. 2504 2-2

BULION

wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**

z samego drobiu i najdelikatniejszego ptactwa

Nr. 00 z stuflami	złr.	7·50	kilo
Dla chorych	„	10·50	„
Nr. I z zwierzyny i drobiu	„	6·50	„
Nr. II doskonały	„	5·50	„
Ekstrakt mięsny słoik	„	—·70	„

Koce na konie

z wełny owczej, bardzo trwałe, własnej roboty, sprzedaje Zarząd Dworu po **5** złr.

Łapszyn p. Brzeżany.

Ołomunieckie serki

(kwargle)

pierwszej jakości w wszystkich wielkościach w najlepszej jakości po najtańszych cenach oferuje.

Józef Kurz

fabryka sera w Hatschein koło Ołomuńca (Morawy). Skrzynki próbne po 1 zł 90 zł. franko do wszystkich poczt monarchii. 2349

Pościel

własnego wyrobu

Kołdry studenckie na bawełnie lub owczej wełnie 175 centm. długie, 125 cm. szerokie po 3·80, 4·75 i 6 zł.

Kołdry duże 185—195 cm. długie, 135 szer. po 4, 5, 6, 7, 8 do 15 zł.

Materace włosienne od 15, 17, 20, 21 do 32 zł.

Materace z morskiej rośliny po 7, 8, 9 do 10 zł.

Sienniki zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych.

Poduszki pierzaune i włosienne.

Prześcieradła pod kołdry i do zaścielania, poszewki itp.

Kocyki wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika 7.

Dla pp. krawców znakomita watę wełnianą pół klgr. 65 ct. i 1·20. Na prowincyę przy odbiorze 5 kl. wysyłam opłacono. 2119 11—30

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 10ma medalami zasługi 2ma dyplomami uznania.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost włosów. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 25 i 50 ct.

Proszek roślinno - alkaliczny do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ul. Kopernika l. 2, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2. 2489

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

w celu umożliwienia posiadaczom nieskonwertowanych dotychczas

4½% listów zastawnych Towarzystwa kredyt. ziemskiego

na

4% listy z okresem 56-letnim

nabył od Syndykatu pozostałe z konwersyi 4% listy zastawne w kwocie 4,018.000 i **wymieniać będzie takowe** w miarę zapasu, za listy zastawne 4½% pod pierwotnemi warunkami, **to jest, że posiadacz 100 złr. w 4½% liście zastawnym wraz z kuponem płatnym 31 grudnia 1893** otrzyma **złr. 100 w 4% 56-letnim liście zastawnym i dopłatę w gotówce 1 złr. 75 ct. a. w.**

2396 4-4

Jan Lewiński

ulica Kilińskiego liczba 1

poleca:

PIECE KAFLOWE

w różnych kolorach

Płyty gipsowe

do ścian działowych,

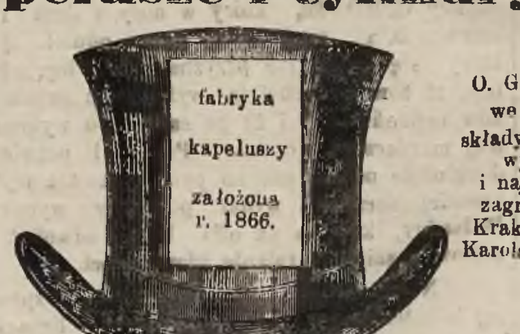
Płytki szamotowe kolorowane na posadzki.

Rury kamionkowe kloaczne.

2353 3-12

Kapelusze i cylindry

poleca w najlepszej jakości po cenach fabrycznych jedyna w kraju



O. Gottlieb we Lwowie, składy własnych wyrobów i najlepszych zagranicznych Krakowska 18 Karola Ludwika 35.

1201

Na sprzedaż kareta i kocz poczwórny

z dobrych fabryk i w dobrym stanie za nader niską cenę. Interesowani zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr Hadynkowce, stacya telegraficzna i kolejowa w miejscu, poczta Kopeczyńce.

Poszukuję od wiosny 1894

Dzierżawy

do 300 morgów obszaru dobrej gleby w Galicyi wschodniej. Łaskawe oferty pod M. Z. poste rest. Okna na Bukowinie 2492 3—3

Pracownia rzeźb i ozdób kościelnych i salonowych

Czernawskiego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.

poleca 2397 5—20

Ołtarze, ambony, Cyboria, Ławki Konfesyonały, Ołtarzyki procesyjne, Krzyże procesyjne itp. Ramy do obrazów, czarne, złote i dębowe, pozłocenia wszelkich przedmiotów przyjmuje po niskiej cenie.

Marya Marek

(przedtem ***Ludwik Marek***)

Pierwsza koncesyonowana szkoła muzyczna.

Przyjmuje wpisy od d. 1 września.

Lwów, Rynek 9.

Tamże największy skład

Fortepianów i pianin.

Najtańsza wypożyczalnia. 2275 9—13

Kupię 50—100 wagonów o ile możności wolnego od sęków

osikowego materyału

krągłego w długościach 1, 2 i 2½ metr., grubości 30—60 cm. franko Wagg. po przystępnych cenach i za gotówkę.

Łaskawe oferty proszę nadsyłać przy zapadaniu ilości i ceny materyału do Biura dzienników i ogłoszeń L. Plohna Lwów. 2508 2 3

Srodki desinfekcyjne

mianowicie:

Kwas karbolowy w kryształach
„ „ rozpuszczony
„ „ surowy płynny
Wapno karbolowe,
„ phenilowe,
„ chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Dwusiarczan wapniowy,
Siarczan żelaza,
antibacterion biały i czerwony
Papier klozetowy,
Kreolina „Brockmanna"

poleca 1638

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hudak.